

**DODATEK  
BEZPŁATNY**

# **BIULETYN**

**INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ**



**NIEPODLEGŁOŚCIOWCY  
ZOFIA I STEFAN KORBOŃSCY**



# NIEPODLEGŁOŚCIOWCY

**W WASHINGTONIE 16 SIERPNIĄ 2010 R. ZMARŁA ZOFIA KORBOŃSKA. SWOIM ŻYCIEM ŚWIADCZYŁA, ŻE DEWIZA „BÓG, HONOR, OJCZYZNA” NIE JEST DLA NIEJ TYLKO ODŚWIĘTYM HASŁEM. NIŻEJ PREZENTUJEMY PRAWDOPODOBNIIE OSTATNI UDZIELONY PRZEZ NIĄ WYWIAD. ROZMOWĘ TĘ W STYCZNIU 2010 R. PRZEPROWADZIŁ MATEUSZ SZPYTMA Z KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ.**

– Jakie funkcje męża w Polskim Państwie Podziemnym uważa Pani za najważniejsze?

– Stefan był współzałożycielem PPP i jego ostatnim szefem w najcięższym, końcowym okresie – po porwaniu przez Sowieców „Szesnastu” polskich przywódców w marcu 1945 r. W ramach PPP mój mąż był m.in. szefem Kierownictwa Walki Cywilnej z ramienia Komendanta Głównego AK i Delegata Rządu na Kraj. Organizowaliśmy wówczas łączność radiową z Rządem RP na Uchodźstwie, dostarczaliśmy regularnie (najczęściej codziennie) wiadomości dla radiostacji „Świt”, która nadając z Londynu, z powodzeniem udawała, że działa w kraju. Stefan był także organizatorem cywilnego wymiaru sprawiedliwości oraz inicjatorem i współautorem kodeksu postępowania Polaka pod okupacją.



Fot. M. Szpytma

– Co to właściwie była Walka Cywilna?

– W największym skrócie była to walka narodu z okupantem. Wraz z wybuchem wojny ludzie dosłownie „rzucili się” do tworzenia organizacji – czy to czysto wojskowych, czy też społecznych – powstawały one jak grzyby po deszczu. Mnóstwo ludzi formalnie zarejestrowano, zaprzysięgano jako wykonawców przepisów i rozkazów tych organizacji, co w pewnym sensie ułatwiało im podejmowanie osobistych decyzji. Gdy trwa wojna i człowiek jest w wojskowej organizacji, to – kiedy przyjdzie rozkaz – idzie na front. Nie można wtedy myśleć, że dogodniej byłoby iść w inne miejsce, uciekać czy chować się. Oprócz osób zaangażowanych w działalność konspiracyjną było ogromnie dużo takich, które – pozostając prywatnymi osobami – pragnęły brać udział w walce w taki czy inny sposób. Była to postawa nie mniej nieugięta niż członków oficjalnych organizacji. Trzeba było tej gotowości nadać jakieś ramy, wymagało to specjalnej działalności i należało do władz cywilnych. Stąd nazwa – Kierownictwo Walki Cywilnej. Innymi słowy walka cywilna była to walka na co dzień – robotnika sabotującego przepisy okupanta w fabryce, chłopca sabotującego nakazy kontyngentowe czy sklepikarza bojkotującego głodowe przydziały na kartki i dostarczającego żywność z narażeniem własnego życia. Przy tej okazji chciałabym z całą mocą podkreślić, że konspiracja, a ściślej mówiąc PPP składało się z dwóch członów: władz wojskowych i władz cywilnych. Oprócz zadań, jakie miały one na czas okupacji, zwłaszcza pion cywilny musiał także przygotować podstawowe reformy, z których miała się wyłonić nowa powojenna Polska:



Zofia i Stefan Korbońscy z przyjaciółmi w górach, Zakopane 1936 r.

praworządna, sprawiedliwa i demokratyczna. Delegatura Rządu i Kierownictwo Walki Cywilnej przygotowało na przyszłość odpowiednie struktury instytucji państwowych – departamenty i referaty obsadzone przez najbardziej znanych fachowców, obejmujące najważniejsze elementy życia państwowego w wolnej Polsce, której, niestety, nie doczekaliśmy się.

Nie zachowała się pełna dokumentacja tych działań, chociaż z działalności KWC pozostało bardzo cenne archiwum. Zaginęło ono jednak w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Przed ucieczką na Zachód złożyliśmy te materiały u zastępcy męża, Mariana Gieysztor. Zaginęły one w latach sześćdziesiątych po śmierci Gieysztor i jego żony.

**– Pomagała Pani we wszystkich działaniach mężowi, a szczególnie przy łączności z Rządem na Uchodźstwie. Na czym polegała Pani praca?**

– To było moje główne, codzienne zadanie. Była to przede wszystkim robota radiowa, która zajmowała mnóstwo czasu – od momentu, gdy stworzyliśmy w KWC własną łączność radiową, aż do końca wojny, a nawet i dłużej. Szyfrowanie, odszyfrowywanie. W początkach organizacji łączności radiowej z Londynem byłam „od wszystkiego” – przewożenie sprzętu, omawianie planów, przeprowadzanie prób w towarzystwie męża i konstruktora Józefa Stankiewicza „Ziutka” oraz telegrafisty, przepisywanie wszystkiego na maszynie itp. Najpierw sama nauczyłam się szyfru, który dostaliśmy do dyspozycji, a następnie dokończowałam kilka pomocnic do szyfrowania i rozszyfrowywania depeš. Prowadziłam także obserwacje okolicy w czasie „grania” stacji. Często trzeba było karmić naszą załogę. No i pomagałam mężowi w jego codziennej pracy pozaradiowej. Roboty było dosyć dla wszyst-

kich. Wracając do szyfrowania – cały szyfr znałam na pamięć, więc często zdarzało się, że np. podczas spaceru z mężem w zacisznym miejscu on układał treść depeszy, a ja ją natychmiast szyfrowałam. Po pewnym czasie, wobec dużej liczby depesz, musieliśmy także korzystać z pomocy innych szyfrantów. Ja szyfrowałam te najbardziej wrażliwe.

### – Jakie sytuacje były najbardziej niebezpieczne?

– Praca związana z naszą łącznością radiową z Londynem. To była prawdziwa praca na froncie. Z chwilą, gdy telegrafista kładł rękę na kluczu, znajdowaliśmy się pod obserwacją niemieckiej goniometrii, która miała na celu wykrycie radiostacji. W ciągu przeszło czterech lat naszej pracy Niemcy wciąż unowocześniali swoje środki wykrywania; od czasu do czasu oznaczało to wpadki. Schwytni Polacy byli z reguły rozstrzeliwani i nazwiska ich figurowały na listach śmierci rozwieszanych na murach miasta lub byli wysłani do najcięższych obozów koncentracyjnych. Straciliśmy przeszło połowę naszego zespołu. Paradoksalnie oznaczało to, że byliśmy dobrze zakonspirowani. U nas obowiązywały specjalne środki bezpieczeństwa – ścisły zakaz robienia fotografii, nieznanostwo prawdziwych nazwisk, zakaz większych zebrań – które nie były przestrzegane ściśle w innych działaniach bojowych. Gdy organizowaliśmy radiostację KWC „Świt”, istniała już oczywiście bardzo dobrze zorganizowana sieć łączności radiowej wojskowej; to jej twórcy przyszli z pomocą władzom cywilnym w nawiązaniu łączności. W jednej ze swoich książek, *W imieniu Rzeczypospolitej*, opisuje to dokładnie mój mąż, a także jeden z szefów łączności wojskowej, mjr Konrad Bogacki „Wacław Zaręba”, z którym byliśmy zaprzyjaźnieni. On potwierdza, że różne ugrupowania polityczne czyniły próby nawiązania łączności radiowej z Londynem, ale jedyną radiostacją, która skutecznie ją nawiązała na stałe i przez całą wojnę, to była radiostacja „Świt”.

Najniebezpieczniejsza sytuacja miała miejsce 11 listopada 1943 r. – Niemcy odkryli naszą stację i zastrzelili na miejscu telegrafistę. Myśmy się wówczas uratowali cudem. Bardzo niebezpieczne było także zetknięcie się z wojskiem sowieckim w momencie zmiany okupacji niemieckiej na sowiecką. No i oczywiście te momenty, gdy badano nas w UB.



Zofia i Stefan Korbońscy w górach, Zakopane 1938 r.

**– Które z najważniejszych depeesz były szyfrowane przez Panią osobiście?**

– Wszystkie depeesz poufne, w jedną i drugą stronę, szyfrowałam lub rozszyfrowywałam ja. Depeesz KWC, w tym „Świtu”. Dla przykładu – depeesz o miejscu kwatery Hitlera, o przewiezieniu V-2, ale także mniej tajne – np. depeesz dotyczącą likwidacji getta warszawskiego.

**– Po wkroczeniu Sowietów mogliście spodziewać się tylko więzienia.**

– Zamiast radości z wyparcia Niemców, gorycz nowej okupacji. Możemy być jednak szczęśliwi, że nie zostaliśmy wywiezieni do Związku Sowieckiego, co spotkało wielu naszych kolegów z podziemia. Stefan nigdy Rosji nie wierzył i ponieważ nie dostał rozkazu (jedynie go do tego zachęcano), by spotkać się z Sowietami w Pruszkowie, więc nie poszedł na to spotkanie. Dzięki temu uniknął aresztowania, a być może także śmierci. My zostaliśmy aresztowani kilka miesięcy później, 29 czerwca 1945 r. w Krakowie. Jednym z najboleśniej-szych dla mnie wspomnień jest głośnie zatrzaśnięcie się bramy aresztu w Krakowie, gdzie nas osadzono. Dostaliśmy się w ręce ubeków i ich sowieckich doradców.

Na początek chcieli mnie przestraszyć – zaprowadzili mnie do sali, gdzie siedzieli trzy osoby z podwinętymi rękawami; wyglądało to tak, że za chwilę mogę zostać pobita. To był Rosjanin – prawdopodobnie z NKWD – i dwóch ubeków. Nagle do pokoju wpadła jakaś kobieta i z krzykiem wyskoczyła przez okno – to również miało mnie zastraszyć. Potem przesłuchiowano mnie w niedużym pokoju; ci dwaj Polacy wpatrywali się w twarz sowieckiego oficera, który tylko słuchał, nic nie mówił. Pytali mnie oczywiście najpierw o cel przyjazdu do Krakowa i o nazwiska. Trochę zmyślałam na poczekaniu, mówiąc, że przyjechaliśmy odwiedzić miasto, w którym nie byłam od czasów przedwojennych. Pamiętam także przesłuchanie w Krakowie z oficerem sowieckim, podczas którego była konfrontacja z mężem. Zdaniem „panowie wiedzą, kim jestem” mąż dał mi do zrozumienia, że oni wiedzą o jego pracy w Delegaturze, ale nie wiedzą o pracy radiowej. Odetchnęłam z ulgą. Na korytarzu w gronie aresztowanych spotkaliśmy m.in. Fryderyka Zolla. Potem przewieziono nas do Warszawy i tam też przesłuchiowano.

**– Mimo to nie zrezygnowali Państwo z działalności na rzecz niepodległości Polski. Mąż odgrywał po wojnie bardzo ważną rolę w praktycznie jedynym opozycyjnym wobec komunistów stronnictwie – Polskim Stronnictwie Ludowym.**

– Mój mąż już przed wojną był mocno związany z ruchem ludowym. Był m.in. prezesem Zarządu Wojewódzkiego SL w Białymstoku. W czasie wojny, zaangażowany w działalność podziemnej administracji cywilnej, nie miał już czasu angażować się w podziemną działalność ludowców, choć utrzymywał z nimi stały kontakt. Ponownie bardzo aktywnie zaangażował się w działalność ruchu ludowego po zwolnieniu go z aresztu. Uczynił to mimo przestróg wysokich funkcjonariuszy UB. Przy zwalnianiu Józef Różański wyraźnie powiedział Stefanowi, by „nie zwracał sobie głowy” żadną konspiracją i opozycją, bo jeżeli zostanie ponownie przyłapany na „nielegalnej robocie”, to czeka go marny los. Tak samo zresztą, wypuszczając z więzienia, straszył mnie: „Ma pani szczęście. Miałem już w swoich rękach panie premierowe i panie prezydentowe i różnie się z nimi obchodziłem. Niech się pani dobrze namyśli, bo mogę panią odesłać na Mokotów [znajdowało się tam ciężkie więzienie] i dalej, zanim pani stąd



wyjdzie". Powiedziałam mu to, co od dawna nosiłam w myślach: „jeśli miałabym cokolwiek podpisać, by wyjść na wolność – nie podpiszę”. Nie podpisałam i mimo to wyszłam – Różański miał „z góry” rozkaz wypuszczenia mnie, a tylko na własną rękę próbował jeszcze raz mnie zastraszyć. Wkrótce po mnie wypuszczono Stefana. Wbrew przestrogom zaangażował się na całego w działalność PSL. Został m.in. szefem stołecznego PSL, członkiem Rady Naczelnej, a w 1947 r. wszedł w skład NKW – najściślejszego grona, które kierowało PSL. Komuniści pozwolili mu nawet znaleźć się w Sejmie, po sfałszowanych wyborach ze stycznia 1947 r. Podobno



Fot. AAN

Zofia i Stefan Korbońscy na skrzyni samochodu ciężarowego uciekają przed gestapo, 1942 r.

stało się to możliwe dzięki Jakubowi Bermanowi, który miał powiedzieć, że „mimo reakcyjnej działalności w czasie wojny ratował Żydów”. Komuniści przystąpili jednak do likwidacji jawnie działającej opozycji. W związku z pracą konspiracyjną Stefana w czasie wojny, aktywnością w PSL oraz odważnymi wypowiedziami w Sejmie, planowali jego aresztowanie i pokazowy proces. Szczęśliwie został o tym uprzedzony. Uciekliśmy więc z Polski. Mąż, mimo że od czasów młodości związany był z ruchem ludowym, był przede wszystkim niepodległościowcem. Jego działalność w tym ruchu, w konspiracji w czasie wojny, następnie na emigracji, zawsze miała jeden cel – przybliżyć niepodległość naszej Ojczyźnie.

### – Jak wyglądała ucieczka z kraju?

– W lipcu 1945 r., po wyjściu z więzienia, Stefan uściśnął mnie na powitanie i powiedział: „Wypuszczono mnie dzisiaj, ale nie łudźmy się. Jak myślę, mamy jeszcze przed sobą trochę wolności. Ten okres może się przeciągnąć jakieś dwa lata, a potem znów więzienie albo ucieczka za granicę”. Pomylił się tylko o kilka miesięcy.

Ucieczka?! Na samą myśl o tym robiło mi się niedobrze. I jemu także, ale nie widział innego wyjścia. Myśl o ucieczce dojrzewała dosyć długo, lecz zrealizować ją mieliśmy w błyskawicznym tempie z powodów, które mąż wyjaśnił w książce *W imieniu Kremla*. Drogą przez Szwecję dotarliśmy do Wielkiej Brytanii. Tam spotkaliśmy Stanisława Mikołajczyka i innych ludowców, którzy w tym czasie w różnych okolicznościach także uciekli z Polski. Postanowiliśmy wybrać USA jako stałe miejsce pobytu. W USA wylądowaliśmy więc nie tylko ze Stanisławem Mikołajczykiem, ale także jego sekretarzem Pawłem Zalewskim oraz z Pablą i Kazimierzem Bagińskimi. Dlaczego Stany? Stefan dobrze wiedział, że punkt



Zofia i Stefan Korbońscy na balu charytatywnym  
kombatantów, lata sześćdziesiąte

powstałe m.in. z inspiracji mojego męża, który początkowo był szefem polskiej delegacji, a potem przez wiele lat szefem całego zgromadzenia. Dodać należy, że stanowili je ludzie, którzy mieli mandaty swoich społeczeństw z dziewięciu krajów Europy Środkowo-Wschodniej: premierzy, ministrowie, deputowani etc. Za bardzo ważne uważam także pisarstwo męża. Jest autorem dziesięciu książek oraz wielu tekstów publicystycznych. Działał także na rzecz integracji polskiej emigracji politycznej, m.in. współtworząc Radę Jedności Narodowej. Mąż organizował także kontakty z okupowanym krajem. Ja, oprócz własnej pracy w Głosie Ameryki, brałam czynny udział w tym, co robił mąż, m.in. prowadziłam jego biuro. Mąż nie pisał na maszynie, więc każdy „papierek” był mojego autorstwa, a ponieważ nie było komputerów, przed wydaniem trzeba było po kilka razy przepisywać książki. Wszystko to robiłam na zwykłej maszynie Smith-Corona, którą mam do dzisiaj i od czasu do czasu jej używam. Dom nasz był miejscem nie tylko spotkań oficjalnych, półoficjalnych i towarzyskich, lecz również sekretariatem ACEN i innych organizacji, z którymi miał do czynienia mój mąż i ja sama.

### – Jak wyglądała Pani praca w Głosie Ameryki?

– Do przyjęcia pracy w Głosie Ameryki nakłonił mnie Artur Bliss Lane, były ambasador USA w Polsce, dobry nasz znajomy i niezmiernie życzliwy Polsce człowiek. Gdy wyładowaliśmy w Nowym Jorku w końcu listopada 1947 r., zgłosili się tam natychmiast do Stefana przedstawiciele firm, które znały go z czasów swej przedwojennej działalności w Polsce: Colgate

ciężkości polityki światowej przeniósł się z Londynu do Waszyngtonu; że centralą polityki zagranicznej stały się Stany Zjednoczone, przestała nią być Wielka Brytania. Londyn – jak mówił Stefan – utracił już nie tylko własną pozycję, ale i przestał się interesować na poważnie sprawą Polski. Uważał też, że Polska powinna być przygotowana na zmieniającą się sytuację i zająć właściwe miejsce w dalszym rozwoju polityki światowej. Tego zdania byli także przywódcy innych krajów opartych przez ZSRS, znajdujący się na uchodźstwie w różnych częściach świata, którzy również zaczęli gromadzić się w USA.

### – Jakie zadania były dla Państwa najważniejsze?

– Najważniejszy był przede wszystkim ACEN – Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujrzemionych,





Przyjęcie na cześć gen. Władysława Andersa w domu Korbońskich w Waszyngtonie we wrześniu 1969 r.; siedzą od lewej: Zofia Korbońska, gen. Władysław Anders, Stefan Korboński, Irena Bogdańska-Anders

Palmolive, Prudentialu, Vesty i innych korporacji amerykańskich. Będąc praktycznymi Amerykanami, z miejsca zaproponowali pracę nie tylko mężowi, ale i mnie. Jednak już wcześniej ambasador Bliss Lane mówił mi o Głosie Ameryki, twierdząc, że jestem stworzona dla tej instytucji, tak jak i ta instytucja dla nas. I to mnie przekonało. Nie wyobrażałam sobie, żebym po latach walki o Polskę mogła wylądować za biurkiem urzędniczym w roli zwykłego groszoroza i urzędnika. Zaczęłam pracę w rozgłośni rządu amerykańskiego, w polskiej sekcji w kwietniu 1948 r. W tym czasie Głos Ameryki nie był zwykłą rozgłośnią – był instytucją rządową, która w okresie „zimnej wojny” służyła do walki z Rosją Sowiecką. „Zimna wojna” trwała ładnych kilka lat, więc przez długi czas pełniłam tam stanowisko redaktorki oraz spikerki. Moją specjalnością był dziennik radiowy. Miałam też własne programy, takie jak „Życie Warszawy pod komunizmem”, „Klub myśli niezależnej” (był to dyskusyjny klub młodzieży z udziałem głosów polskich i amerykańskich), „Traktorystki i urzędniczek”. W innych programach przedstawiałam rolę kobiet w USA; przygotowywałam także audycje rocznicowe upamiętniające polskie święta itp., zapoznawałam polskich słuchaczy z życiem w Ameryce i prawdziwą sytuacją pod okupacją sowiecką. Ale największą moją pasją był dziennik dostarczający ludności w Polsce informacji o „zimnej wojnie” z Sowiecami, której przebieg wcale „zimny” nie był. Miałam z tej pracy dużą satysfakcję, bo była ona kontynuacją mojej radiowej pracy w Polsce i miała tego samego „ducha”. Jak wojna to wojna. Byłam dzieckiem wojny i zostałam nim.

### – Czy miała Pani dowody na to, że jest słuchana w kraju?

– O, bardzo liczne! Dostawałam od najróżniejszych osób mnóstwo przemyconych listów. Zdarzały się także prezenty, np. wypchana kukła Rokossowskiego lub bransoletka od lotników polskich, którym podobał się nie tylko mój głos, a także to, o czym mówiłam. Wszystko to gromadziłam bardzo troskliwie jako pamiątki. Dostaliśmy jednak polecenie, żeby tego rodzaju pamiątki i prezenty oddawać do mającego powstać muzeum Głosu Ameryki – nigdy jednak nie powstało i podobno pamiątki oraz całe archiwum przepadło.

– **Mój ojciec wołał słuchać Głosu Ameryki, bardziej nawet niż BBC czy Radia Wolna Europa. Dzięki temu jako dziecko byłem przez całe lata osiemdziesiąte mimowolnym, a z czasem coraz bardziej zainteresowanym słuchaczem. Pewnie zdarzyło mi się słyszeć i Panią. Ciągłe jednak w eterze były szумы.**

– „Zimna wojna” w eterze była nie mniej intensywna niż ta w sferze wojskowej i dyplomatycznej. Zagłuszano nas regularnie, ale ludzie w Polsce znajdowali sposoby na pokonanie tych przeszkód, o czym zawiadamiali nas potajemnie z wielką satysfakcją. Nie wiedzieliśmy dokładnie, jak to robiono; redaktorów i spikerów obchodziły głównie rezultaty, z których cieszyliśmy się nieprzytomnie. Walka trwała w pełni. W latach osiemdziesiątych mógł mnie Pan słyszeć, choć występowałam już wtedy sporadycznie.

### – Ma Pani dowody, że słuchały Pani władze reżimowe?

– Komuniści poświęcili całą książkę Głosowi Ameryki, nazywając mnie w tej książce, o ile dobrze pamiętam, „słowikiem w złotej klatce amerykańskich rekinów”. Książka nosiła tytuł *Jak to wygląda z bliska* i napisał ją jeden z komunistycznych dziennikarzy warszawskich. Pracując w Głosie Ameryki, miałam okazję niezłe poznać mechanizmy polityczne USA, co stanowiło pewne uzupełnienie i dobrą kombinację z pracą mojego męża.

### – Po przyjeździe do USA nadal mieli Państwo kontakty z dotychczasowymi współpracownikami z podziemia i z PSL, którzy pozostali w kraju? Na czym one polegały?

– Kontakt z krajem mieliśmy zawsze bliski, nieprzerwany nawet w czasach najściślejszych kontroli, chociaż ograniczony w czasach terroru stalinowskiego. Nie używaliśmy nigdy własnego nazwiska ani adresu do korespondencji. Nawet za Stalina przemycaliśmy listy na fałszywe adresy i potajemnie spotykaliśmy się z ludźmi, którym udało się przybyć na Zachód. Większość osób, które przyjeżdżały z kraju, bała się z nami spotykać. Po około dziesięciu latach udało mi się nawiązać kontakt z moją siostrą Krystyną Kulikowską, która – nie należąc do żadnej konspiracyjnej organizacji – współpracowała jednak ściśle w czasie wojny z podziemiem na Saskiej Kępie i naszą radiową komórką. Pomagała nam utrzymywać w Polsce kontakty z wieloma osobami, więc mój mąż nazywał ją swoim tajnym ambasadorem w Polsce.

Oczywiście, utrzymywaliśmy kontakt z osobami, z którymi współpracowaliśmy przy robocie radiowej czy na innym odcinku konspiracji, przemycaniu korespondencji, wiadomości i druków. Po przyjeździe do USA staraliśmy się pomóc, przede wszystkim materialnie, tym, którzy pozostali w kraju. Przez pewien czas wysyłałiśmy pieniądze w kopercie. Mieliśmy kontakt z Hanką Chorążyną, Pawłem Siudakiem, Stanisławem Mierzwą. Z tym ostatnim



Fot. ze zbiorów Ambasady RP w USA

Prof. Zbigniew Brzeziński przemawia podczas Mszy św. pogrzebowej Zofii Korbońskiej w polskim kościele w Silver Spring MD 10 września 2010 r.

m.in. wymienialiśmy informację o Wincentym Witosie. Wielkim przeżyciem dla nas było przejście od PSL do ZSL. Było to okropne i w dużej mierze obciąża to Mikołajczyka, który nie zgodził się, aby w październiku 1947 r. zawiesić PSL po to, by np. wznowić je na emigracji. Pośrednie kontakty utrzymywaliśmy z byłymi działaczami PSL, m.in. Wincentym Bryją i Janem Nowakiem.

**– Nie bali się Państwo długich łap komunistów? Że mogą próbować Was zabić? Chcieli porwać Pani męża...**

– Nie baliśmy się, że zabiją nas Niemcy, i nie baliśmy się komunistów. Uważałam, że to jest wielkie szczęście, jeśli można się narażać. W stosunku do komunistów towarzyszyło mi jednak inne odczucie niż do hitlerowców. Komuniści wytwarzają poczucie lęku, a ja to traktuję jako zamach na moją duszę. Na emigracji oczywiście obawialiśmy się o nasze życie, ale to było niczym w porównaniu z tym, co działo się w Polsce. Gdy Stefan w czasach stalinowskich jechał do Berlina Zachodniego, to bardzo się o niego bałam. Nie przypuszczaliśmy jednak, że dojdzie do próby porwania. Mimo to jeździł tam uzbrojony w ręczny nóż. W kwietniu 1953 r. umówił się w Berlinie z Romanem Trehcińskim, naszym bliskim współpracownikiem – telegrafistą z czasów Powstania Warszawskiego. Kiedy szedł na spotkanie, zauważył dziwne osoby, które go śledziły. Był przekonany, że są to funkcjonariusze UB. Gdy się spotkali, nie posiadali się z radości (Trehciński uwielbiał mego męża; po wojnie przyszedł do niego i szczerze wyznał, że jest poglądów lewicowych i włącza się do

działań nowych władz, jednocześnie zapewnił, że mąż może nadal na niego liczyć w trudnych sytuacjach; podobnie jak Tadeusz Rek, ostrzegł on Stefana, że grozi mu aresztowanie – jeszcze gdy był postem). Myśmy wiedzieli, że Trehciński ma kontakty z UB, bo nasi ludzie z wywiadu donosili mężowi o różnych rzeczach, ale mimo to uważaliśmy go za swojego człowieka. Potwierdziło się to wtedy w Berlinie. Trehciński miał zwabić męża do Berlina Wschodniego, gdzie miano go porwać. W trakcie akcji zaproponował jednak, aby weszli wspólnie do sklepu. Tam Trehciński zdradził mu, że jest to próba porwania. Szepnął, że powie, iż zaproponował Korbońskiemu spacer do Berlina Wschodniego, ale on stanowczo odmówił. I tak się stało. Nie zabili go na miejscu, bo to pewnie nie było w planach. Chcieli go porwać pewnie po to, by wymusić na nim oświadczenia, odezwy i zarazem usunąć z emigracyjnej i międzynarodowej sceny politycznej jako niebezpiecznego i poważnego dla nich przeciwnika. Stefan był znanym działaczem niepodległościowym, powiedziałabym nawet, że mężem stanu – miał wizję nowej Polski i potrafił ją realizować. Trehciński pisywał później listy do Stefana, trochę według omówionego szyfru. Nadal uważaliśmy go za naszego człowieka.

### – Czy mieli Państwo kontakty z opozycją w kraju, a od 1980 r. z „Solidarnością”?

– Śledziliśmy z największą uwagą powstawanie „Solidarności”, tak jak i śledziliśmy wcześniej działalność KOR, gdyż były to oznaki nadchodzącej nowej ery. „Solidarność” była dla nas kontynuacją dążeń niepodległościowych, które były prowadzone za Niemców i Sowietów. Powodem wielkiej radości i cichej nadziei było to, że wyrośnie z tego potężny ruch wolnościowy, podobnie jak się to stało w latach 1945–1946 z PSL. W tej pierwszej bitwie z Sowietami o niepodległość przewodzili wprawdzie ludowcy, ale był to ruch ogólnonarodowy, z udziałem wszystkich warstw społecznych. Mieliśmy tylko nadzieję, że teraz ta działalność skończy się sukcesem, a nie zniszczeniem, jak było to w przypadku PSL w 1947 r. Była szalona radość z powodu „Solidarności”. Pamiętam doskonale, że początkowo działacze „Solidarności” przyjeżdżający do USA zaklinali się, że nie jest to ruch polityczny, lecz zawodowy. Wiedzieliśmy jednak, że mówili to „z mrugnięciem oka”. Gdy jeden z młodych przywódców „Solidarności” zapewniał męża, że są wyłącznie ruchem robotniczym, mąż odpowiedział, że to i tak będzie ruch polityczny, ale dodał „rozumiem, że nie można o tym mówić głośno”. Przychodziło czasem do męża prosić o kontakty z administracją Białego Domu. W „Solidarności” był stary przyjaciel męża Ludwik Cohn. Stałe przynosiłam z Głosu Ameryki do domu wiadomości o „Solidarności”, bo niektórzy działacze przemawiali przez nasze radio. Pamiętam, że pod koniec 1981 r. byliśmy na przyjęciu u Billa Toneska, byłego attaché wojskowego w ambasadzie USA w Warszawie. Był na nim obecny także Richard Davies, ambasador USA w PRL, i kilku znanych w Waszyngtonie polityków polskich i amerykańskich. Głównym tematem rozmów była sytuacja w Polsce. Stawiano horoskopy, większość gości amerykańskich, w tym Richard Davies i kilku kongresmenów, było zdania, że nie grozi inwazja ze strony sowieckiej, inni – w tym nasz gospodarz – uważali, iż wcale nie jest to wykluczone. Mój mąż twierdził, że nie ma wprawdzie na to dowodów, ale jest przekonany, iż jeśli Sowiety uznają „sprawę z Polską” za zagrażającą w danej chwili interesom Moskwy, to mogą na Polskę uderzyć. Na drugi dzień rano dostaliśmy wiadomość, że łączność z Polską została przerwana i wprowadzono środki alarmowe. Wprowadzono stan wojenny.

Przeżywalismy wszystkie wydarzenia związane ze stanem wojennym może nawet bardziej intensywnie niż ludzie w kraju – Jałta nas czegoś nauczyła.



Uroczystości pogrzebowe Zofii Korbońskiej w sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w „amerykańskiej Częstochowie” koło Doylestown, Pensylwania, 11 września 2010 r.

– Czego życzyłaby Pani dzisiaj Polsce i Polakom?

– Tego, czego życzę i sobie – wolności i niepodległości.

**Zofia Korbońska** z d. Ristau, ur. w 1915 r. Ukończyła gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Warszawie oraz Szkołę Nauk Politycznych w Warszawie. W 1938 r. wyszła za mąż za Stefana Korbońskiego. Od 1940 r. zaangażowana w działalność PPP, była najbliższym współpracownikiem męża Stefana, m.in. gdy był szefem KWC, dyrektorem Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj, ostatnim delegatem Rządu na Kraj. Pomagała mężowi zorganizować łączność radiową z Londynem i współprowadziła ją wraz z mężem. Kierowała m.in. szyfrowaniem depech radiowych. Aresztowana wraz z mężem przez UB w Krakowie w czerwcu 1945 r. była więziona w siedzibie UB w Krakowie, następnie w Warszawie. Nie ujawniła UB informacji dotyczącej pracy konspiracyjnej. Po zwolnieniu współprowadziła w Warszawie najmodniejszy wówczas zakład fryzjersko-kosmetyczny przy rogu ul. Chmielnej i Marszałkowskiej. Wraz z mężem przedostała się w listopadzie 1947 r. do Szwecji, a następnie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. W latach 1948–1980 pracowała m.in. jako redaktorka i spikerka w Głosie Ameryki. Pomagała także mężowi w redagowaniu licznych książek. W 2006 r. otrzymała tytuł Honorowego Obywatela Warszawy. Prezydent Lech Kaczyński odznaczył ją Krzyżem Wielkim Orderu Polonia Restituta. Do końca życia interesowała się sytuacją w Polsce, zabrała m.in. publicznie głos, krytykując zmiany w ustawie o IPN. Zmarła 16 sierpnia 2010 r. w Waszyngtonie. Została pochowana obok męża w Doylestown (tzw. amerykańskiej Częstochowie).



# STEFAN KORBOŃSKI 1901–1989

Stefan Korboński urodził się 2 marca 1901 r. w Praszcze, w powiecie wieluńskim, jako drugie z pięciorga dzieci sekretarza sądu Stefana Korbońskiego i Władysławy z domu von Körner. Rodzina Korbońskich wywodziła się z regionu kaliskiego, jej ojczystymi stronami były Słupca i Pyzdry oraz Koszuty Poduchowne, gdzie znajdował się rodzinny majątek. Po śmierci ojca w 1910 r. (Stefan senior zmarł po tym, jak na polowaniu wpadł do lodowatej wody) wdowa z dziećmi przeniosła się do Częstochowy, gdzie utrzymywała rodzinę, prowadząc stancję dla uczniów. Stefan Korboński zaczął uczęszczać do rosyjskiego gimnazjum, w którym pozostał do wybuchu I wojny światowej. Kolejne dwa lata spędził wraz z bratem Stanisławem w Koszutach Poduchownych u stryja Kazimierza, a w 1917 r. wrócił do Częstochowy, aby kontynuować przerwana naukę – wtedy już w polskim gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza (w budynku szkoły znajduje się obecnie pamiątkowa tablica poświęcona Korbońskiemu). Wychowanie w Częstochowie miało na Korbońskiego silny wpływ: do końca życia pozostał głęboko wierzący i zachował kult Matki Boskiej, o czym świadczy choćby opublikowany już na emigracji w „Catholic Digest” artykuł o Czarnej Madonnie czy wspólna z żoną pielgrzymka do Częstochowy we wrześniu 1947 r., w podzięce za ocalone w 1943 r. życie.

Od 1917 r., jako członek drużyny starszoharcerskiej, Korboński był zaangażowany w konspirację Polskiej Organizacji Wojskowej: 10 listopada 1918 r. uczestniczył np. w rozbrajaniu Niemców ze stacjonującego w Częstochowie batalionu Landsturmu (Baon Mosbach).





W tym samym roku, mając prawie siedemnaście lat, walczył w obronie Lwowa, a także brał udział – w szeregach 10. pp – w walkach z Ukraińcami pod Gródkiem Jagiellońskim i Samborem. Chęć walki była tak silna, że w latach 1918–1921 trzykrotnie uciekał do wojska ze szkoły.

W czasie wojny 1920 r. Korboński, zakwalifikowany jako niezdolny do służby liniowej, pracował na ochotnika jako sierżant sztabowy w formowanym w Kaliszu zapasowym 229. pp, organizowanym przy macierzystym 29. pułku strzelców kaniowskich. Na początku maja 1921 r. wziął także udział w III Powstaniu Śląskim, walcząc pod Pawonkowem i Olesnem. Zwolniony ze służby pod koniec maja 1921 r., wrócił do Częstochowy, by zdać maturę, i w tym samym roku podjął studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym nowo utworzonego Uniwersytetu Poznańskiego.

Z powodu trudnych warunków materialnych zmuszony był wybrać – śladem nieżyjącego ojca – studia prawnicze, choć interesowała go raczej prehistoria i archeologia, poszukiwał nawet, w terenie i w archiwach, śladów starożytności. Aby zapewnić sobie środki na studia, udzielał korepetycji, pracował również, podobnie jak starszy brat Stanisław, w gimnazjum w Pyzdrach oraz w poznańskiej kancelarii zbornej dla robotników zatrudnionych we Francji.

Już we wczesnych latach nauki Korboński przejawiał duże zacięcie społecznikowskie: zakładał kluby dyskusyjne, redagował gimnazjalne i lokalne gazetki. W czasie studiów angażował się w liczne inicjatywy akademickie, działał też w samorządzie studenckim. Grał w piłkę nożną i organizował drużyny piłkarskie, a w późniejszym wieku był zapalonym narciarzem, należał nawet do Polskiego Związku Narciarskiego. Kochał góry i często w nich bywał – z jednego z pobytów w Zakopanem przywiózł swój portret namalowany przez poznanego tam Stanisława Ignacego Witkiewicza – Witkacego.



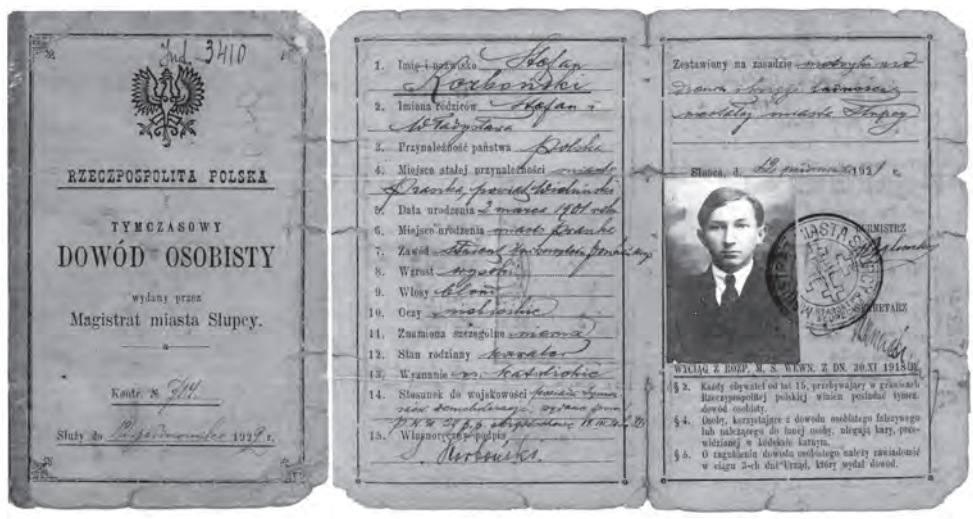
Trzecie powstanie śląskie, 1921 r. Stoją od lewej: Stefan Korboński, Kazimierz Galiński, Jan Wajzner, z przodu klęczy J. Chmielewski



Zdjęcie maturalne, Stefan Korboński stoi piąty od prawej, czerwiec 1921 r.

Na rok przed uzyskaniem dyplomu Korboński rozpoczął trzyletnią praktykę w Sądzie Grodzkim w Poznaniu. Następnie pracował w sądzie okręgowym, w prokuraturze i w sądzie apelacyjnym, po czym, już jako sędzia, ponownie znalazł się w sądzie grodzkim. Specjalizował się w prawie niemieckim. Studia ukończył 4 września 1925 r. Zamiast aplikacji adwokackiej wybrał w 1927 r. dwuletni staż w Prokuraturii Generalnej (najpierw w Poznaniu, a następnie w Warszawie), co zwalniało go z egzaminu adwokackiego. W tym samym roku, w związku z rozporządzeniem ministra spraw wojskowych o stopniach oficerskich uczestników wojny, zgłosił się do Szkoły Podchorążych Rezerwy w Śremie i po sześciotygodniowym przeszkoleniu (ukończył kurs z ósmą lokatą) otrzymał stopień podporucznika i przydział do 57. pp (dawny 1. pułk strzelców wielkopolskich) w Poznaniu. Później, w czasie wojny, awansowano go do stopnia porucznika (rozkaz nr 79 dowódcy AK, gen. bryg. Stefana Roweckiego „Grota” z 20 kwietnia 1943 r.), a po roku na kapitana rezerwy Wojska Polskiego (rozkaz nr 487 dowódcy AK, gen. dyw. Tadeusza Komorowskiego „Bora”). Był również majorem Batalionów Chłopskich.

Korboński boleśnie przeżył śmierć matki, która w wyniku nieudanej operacji woreczka żółciowego zmarła w wieku czterdziestu dziewięciu lat 25 września 1927 r. Została pochowana w rodzinnym grobowcu w Słupcy, obok przedwcześnie (w siedemnastym roku życia) zmarłej córki Stefanii. Jedną z pozostałych dwóch sióstr Korbońskiego, Maria, zmarła w 1991 r. w Kalifornii, druga, Jadwiga, rok wcześniej w Polsce, w Radziejowie Kujawskim, natomiast brat zginął podczas II wojny światowej w Londynie od pocisku V-2. Do końca życia Stefan Korboński materialnie pomagał Jadwidze i zachował bliską więź z rodziną.



Tymczasowy dowód osobisty Stefana Korbońskiego, wydany przez magistrat miasta Słupcy 12 października 1922 r.

W roku 1929 Korboński odrzucił propozycję przystąpienia do spółki z Janem i Stanisławem Sławskimi, właścicielami znanej w Poznaniu kancelarii adwokackiej, i za namową kuzyna, Zygmunta Gralińskiego, przeniósł się do Warszawy, zakładając wspólnie z nim dożywnią spółkę adwokacką na równych prawach. Istotnym powodem tej decyzji było zainteresowanie polityką (Graliński był posłem z Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”), które Korboński przejawiał już w okresie nauki. Ponieważ był zdania, że największy potencjał polityczny cechuje warstwę chłopską, po studiach, w 1925 r., wstąpił do PSL „Wyzwolenie” (w 1926 r., w czasie zamachu majowego, opowiadał się – podobnie jak ta partia – po stronie Józefa Piłsudskiego).

Po przeprowadzce do Warszawy Korboński zamieszkał najpierw w Hotelu Sejmowym przy ul. Wiejskiej, gdzie w 1930 r. – kiedy to został wpisany na listę warszawskich adwokatów – otworzył, jeszcze nieoficjalnie, kancelarię, przeniesioną następnie na ul. Wilczą 23. Już w początkach jej działania powierzono mu reprezentowanie poznańskiej palestry przed Sądem Najwyższym w Warszawie, co niewątpliwie ugruntowało jego prawniczą pozycję w stolicy.

Na początku lat trzydziestych kancelaria Graliński – Korboński, dzięki znajomości z Szymonem Landauem, objęła radcostwo w Elektrowni Okręgu Warszawskiego w Pruszkowie. Zaczęła też świadczyć usługi radcowskie na rzecz Overseas Bank z Londynu i związanego z nim ogólnoswiatowego towarzystwa ubezpieczeń Prudential Insurance Company oraz jego polskiej filii – Towarzystwa Ubezpieczeń „Przezorność”. Jako że w tym czasie Towarzystwo rozpoczęło w Warszawie wznoszenie nowej siedziby na pl. Napoleona – pierwszej w stolicy drapacza chmur (obecnie w budynku tym mieści się hotel Warszawa) – związane z jego budową kontrakty przygotował właśnie Korboński, co jeszcze po latach napawało go dumą. W latach 1934–1939 do klientów kancelarii dołączyły inne towarzystwa ubezpieczeń (Poznańsko-Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń i Vesta) oraz Wspólnota Interesów, wielki konglomerat kopalniano-przemysłowy z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, a także związana z nią firma Robur. Przedsiębiorstwami tymi kierował jeden z najbogatszych w Polsce przemysłowców, Alfred Falter, z którym po wojnie Korboński spotykał się w Nowym





Podczas wakacji w Słupcy, Stefan Korboński siedzi w środku, w meloniku, 1921 r.

Jorku. To właśnie Falterowi kancelaria zawdzięczała swoje najpoważniejsze zlecenie: sprzedaż przez baronową Rothschild z Paryża za 10 proc. wartości Rybnickiego Gwarectwa Węglowego skarbowi państwa polskiego. Na przeszkodzie sfinalizowaniu transakcji stanął wybuch wojny, zaginęło też 50 tys. zł, które baronowa zdążyła przekazać na poczet honorarium adwokackiego. Na dwa lata przed wybuchem wojny Korboński został radcą Banku Handlowego, którego prezesem był dawny minister spraw zagranicznych August Zaleski (prezydent RP na uchodźstwie w latach 1947–1972). Swoje interesy w Polsce powierzył Korbońskiemu także Charles MacDaniel, amerykański weteran I wojny światowej i multimilioner, który z księciem Eustachym Sapiehą prowadził wyręb Puszczy Różańskiej.

Na przełomie roku 1929 i 1930 kancelaria Korbońskiego i Gralińskiego stała się miejscem spotkań najwybitniejszych przedstawicieli warszawskiej palestry, takich jak Leon Berenson, Eugeniusz Śmiarowski czy Waław Szumański. Dzięki Gralińskiemu Korboński poznał też wielu znanych polityków, m.in. byłego wicepremiera Stanisława Thugutta i jego syna Mieczysława, z którym się zaprzyjaźnił, i później, w czasie wojny, ściśle współpracował. Do znajomych Korbońskiego zaliczali się również: Henryk Kołodziejski, Stanisław Stempowski, Mieczysław Niedziałkowski, Norbert Barlicki, Stanisław Dubois, Stanisław Garlicki, Ludwik Cohn, Adam Obarski, Andrzej Czajkowski, Jan M. Borski, a także trzykrotny premier rządu RP Wincenty Witos i marszałek Sejmu RP w czasie zamachu majowego Maciej Rataj. Jako asystent Kazimierza Bągińskiego Korboński 29 czerwca 1930 r. wziął udział w kongresie Centrolewu w Krakowie, zjeździe opozycyjnych w stosunku do rządów marszałka Piłsudskiego stronnictw robotniczo-ludowych, tj. Polskiej Partii Socjalistycznej, Narodowej Partii Robotniczej, Chrześcijańskiej Demokracji, PSL „Wyzwolenie” i PSL „Piast” oraz Stronnictwa Chłopskiego. Bągiński i Korboński ściągnęli na ten zjazd 2 tys. chłopów spod Miechowa. Ponieważ



Fot. Hoover Institution

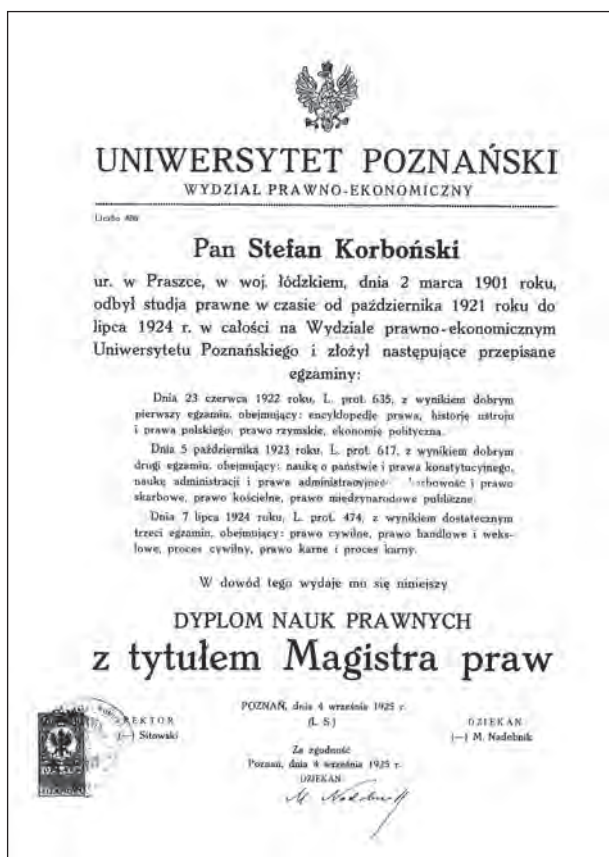
Legitymacja studencka Stefana Korbońskiego, wydana 19 listopada 1921 r.

efektem kongresu było aresztowanie, w nocy z 9 na 10 września 1930 r., dziewiętnastu posłów opozycyjnych, kancelaria Graliński – Korboński zajęła się przygotowaniem do ich obrony.

Kilka miesięcy później nazwisko Korbońskiego po raz pierwszy pojawiło się na łamach prasy: 7 listopada 1930 r. opublikował on w „Robotniku” protest przeciw skreśleniu z listy wyborczej Bagińskiego. Po zwolnieniu Bagińskiego – 27 listopada 1930 r. – z więzienia w Grójcu (dokąd przeniesiono go z Brześcia), kancelaria rozpoczęła przygotowania do obrony oskarżonych w procesie brzeskim. Na przełomie września i października 1933 r. Korboński asystował też Bagińskiemu w drodze do Zakopanego, gdy ten, uchylając się przed wyrokiem, udawał się na dobrowolne wygnanie do Czechosłowacji.

Od marca 1931 r. Korboński, za namową Bagińskiego, zaczął aktywniej działać w SL – wziął m.in. udział w obchodach święta ludowego w Białej Podlaskiej i w Lublinie. W 1934 r. Rataj, który po opuszczeniu Polski przez Witosa i Bagińskiego objął kierownictwo partii, skłonił go do przyjęcia funkcji prezesa SL w Łomży. Następnie, w wyborach do władz wojewódzkich w Białymstoku w 1936 r., Korboński został jednogłośnie wybrany na prezesa wojewódzkiego SL, i to stanowisko piastował aż do wybuchu II wojny światowej. W połowie września 1937 r. Korboński i Dubois, wraz z przebywającym na wygnaniu Bagińskim, wzięli udział w pogrzebie Tomasza Masaryka – pierwszego prezydenta Czechosłowacji.

W 1937 r., na wiecu odbywającym się w czasie święta ludowego pod dawnym klasztorem kamedulskim nad jeziorem Wigry k. Suwałk, Korboński ogłosił mający trwać od 15 do 25 sierpnia strajk chłopski – jeden z wielu w przetaczającej się wówczas przez kraj fali strajków,



Dyplom ukończenia studiów magisterskich na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego z 4 września 1925 r.

Zdoławszy z niej zbiec, na początku października wrócił z żoną do Warszawy, do dawnej siedziby kancelarii w al. Róż 10, gdyż ich mieszkanie w al. Przyjaciół zostało zburzone.

Wkrótce po powrocie Rataj wciągnął Korbońskiego w konspiracyjną pracę powołanej 27 września 1939 r. Służby Zwycięstwu Polski; skontaktował go z jej działaczami: red. Mieczysławem Niedziałkowskim z PPS, adwokatem Leonem Nowodworskim ze Stronnictwa Narodowego i gen. bryg. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim, który osobiście, na prośbę Rataja, we własnym domu przy ul. Fałata wprowadzał Korbońskiego w tajniki organizowanego oporu. To z tej grupy wyłonił się później naczelny organ podziemia – Główna Rada Polityczna przy SZP, a następnie Polityczny Komitet Porozumiewawczy przy Związku Walki Zbrojnej, uznany w marcu 1940 r. przez premiera Władysława Sikorskiego za reprezentację rządu i działający do połowy 1941 r. Już w październiku 1939 r. Rataj mianował Korbońskiego swym zastępcą w GRP, czyniąc go tym samym oficjalnie członkiem kilkuosobowego zespołu współtwórców Polskiego Państwa Podziemnego.

Jako przedstawiciel Rataja Korboński uczestniczył w spotkaniach – zwoływanych regularnie do czasu wyjazdu w lutym 1940 r. gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego do Lwowa – z szefem sztabu SZP, płk. Roweckim (Korboński został jednym z jego doradców i pełnił

w wyniku których życie straciło 42 ludowców, uczczonych potem na kongresie SL w Krakowie 27–28 lutego 1938 r.

Korboński 10 lipca 1938 r. poślubił w Warszawie Zofię Ristau, warszawiankę, córkę inżyniera chemika Waława Ristau. Nowożeńcy udali się w podróż poślubną do Paryża, co zostało odnotowane we wspomnieniach Wincentego Witosa. Z samym Witosem, który w połowie marca 1939 r. wrócił z wygnania w Czechosłowacji, Korboński zetknął się ponownie wiosną 1939 r. przy okazji zebrania SL w Białymstoku. Kolejna okazja spotkania nadarzyła się im w domu Gralińskich, tuż przed wybuchem wojny.

Korboński, mimo że był oficerem rezerwy, nie otrzymał 1 września 1939 r. powołania do wojska. Ewakuował się z Warszawy i udał na wschód (w podróży towarzyszyli mu współnik i żona, która zatrzymała się u babki Cecylii Hulewiczowej w Kowlu), gdzie wraz z rozbitym oddziałem dostał się do sowieckiej niewoli.





Z drużyną piłkarską Studenckiego Klubu Sportowego „Rozwój” przy YMCA w Poznaniu, Stefan Korboński siedzi drugi z prawej

tę funkcję aż do aresztowania Roweckiego 30 czerwca 1943 r.); kierownikiem oddziału polityczno-propagandowego, mjr. Tadeuszem Krukiem-Strzeleckim, a także politykami: Kazimierzem Pużakiem z PPS i Aleksandrem Dębskim ze Stronnictwa Narodowego. Pierwsze spotkanie trzech stronnictw politycznych, SL – „Trójkąt”, PPS – „Kóło” i SN – „Kwadrat”, z Karaszewiczem-Tokarzewskim i Roweckim zwołano 7 lutego 1940 r. W marcu tego roku powstało Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego, które sankcjonowało rolę Korbońskiego w „Trójkacie”, choć pojawiły się też zastrzeżenia co do jego zbytnej samodzielności i ulegania wpływom PPS, a nawet środowisk sanacyjnych, silnie obecnych w ZWZ.

Korboński został po raz pierwszy aresztowany przez gestapo 9 listopada 1939 r. – w ramach działań, które miały zapewnić stolicy spokój na czas Święta Niepodległości. Wraz z innymi aresztantami ze środowisk inteligenckich przebywał przez dwa dni jako zakładnik w auli Uniwersytetu Warszawskiego. Kolejny raz aresztowano go około 20 lutego 1940 r. w jego własnym mieszkaniu w al. Róż 10. Podobnie jak kilkadziesiąt innych osób z sąsiednich ulic, przez dwa tygodnie przebywał w charakterze zakładnika na Pawiaku – w związku z przyjazdem do Warszawy gubernatora Hansa Franka, którego umieszczono w dawnym Poselstwie Czesło-słowackim przy ul. Chopina. W protokole z posiedzenia PKP 26 lutego 1940 r. odnotowano: „nieobecność Nowaka [ówczesny pseudonim Korbońskiego, poza nim używał w czasie wojny także pseudonimów »Zieliński«, »Bubnicki« i »Różia«] usprawiedliwiona”, a 4 marca na kolejnym posiedzeniu PKP przy ul. Skorupki witano go jako pierwszego w zespole „więźnia Pawiaka”. Mimo że po wyjeździe Franka zakładnicy wrócili do domu, Korbońscy podjęli natychmiastową decyzję o zmianie miejsca zamieszkania i po kilku dniach, nie meldując



Kurs oficerski w Śremie; Stefan Korboński siódmy z prawej, 14 maja – 7 lipca 1928 r.

się, zamieszkali na Kolonii Staszica. Nie uchroniło to jednak Korbońskiego przed kolejnym aresztowaniem – we wrześniu 1940 r., w czasie zakrojonej na dużą skalę łapanki na Kolonii Staszica. Wraz z grupą około tysiąca osób przez dwa dni przebywał w dawnych koszarach szwoleżerów obok parku Łazienkowskiego, skąd został zwolniony po interwencji pracodawców. Pozostałych aresztowanych następnego dnia wywieziono do Auschwitz.

Po pierwszym aresztowaniu Rataja, 28 listopada 1939 r., Korboński uczestniczył w jego zastępstwie w posiedzeniach PKP. Udał się też, wraz z córką Rataja, Hanną Stankiewicz, na gestapo po zgodę na przekazanie marszałkowi paczki, której – mimo uzyskanego pozwolenia – na Pawiaku nie przyjęto. Po zwolnieniu marszałka 14 lutego 1940 r. Korboński złożył mu sprawozdanie z przebiegu posiedzeń PKP, a także wymusił na nim zgodę na udanie się na krótki wypoczynek do Otwocka, przerwany zresztą przyjazdem z Krakowa Władysława Kiernika. Rataja aresztowano po raz kolejny 30 marca 1940 r. Korboński, który udał się na Pawiak z jego córką i zięciem, zdołał ujrzeć marszałka tylko z daleka – po raz ostatni przed zamordowaniem go w Palmirach 21 czerwca 1940 r.

W tym samym czasie PKP, po licznych naradach i konsultacjach, wysunął kandydaturę Korbońskiego (przy sprzeciwie SN) na delegata rządu. Niestety, emisariusz Jan Karski (Kozielewski), który miał przedstawić tę kandydaturę rządowi w Paryżu, wpadł na Słowacji w ręce gestapo i nie dojechał do celu. Na początku grudnia Sikorski mianował pierwszego delegata, którym ostatecznie został Cyryl Ratajski. Nominację wręczył tymczasowy delegat rządu, płk Jan Skorobohaty-Jakubowski „Vogel”. Korboński, który wraz z Pużakiem dążył do powołania przez Główny Komitet Polityczny tzw. Delegatury Zbiorowej, złożył – po odrzuceniu tej propozycji przez rząd – na posiedzeniu PKP 22 grudnia 1940 r. formalny protest w imieniu SL i PPS przeciw utworzeniu trzech delegatur i nominacji Ratajskiego.

Mimo to, ponieważ rotacyjnie przewodniczył wówczas obradom PKP, to on właśnie odebrał od delegata stosowną przysięgę. Ratajski sprawował swój urząd do 5 sierpnia 1942 r., kiedy to gen. Sikorski odwołał go i tego samego dnia mianował kolejnym delegatem prof. Jana Piekalkiewicza „Wernica” z SL.

Korboński uczestniczył w posiedzeniach PKP przez piętnaście miesięcy – odszedł w kwietniu 1941 r., zamieniając się rolami ze swym dotychczasowym zastępcą, Józefem Grudzińskim. Oddelegowany przez „Trójkąt” do Komendy Głównej ZWZ, został mianowany przez gen. Stefana Roweckiego „Grotą” pełnomocnikiem KG ZWZ ds. walki cywilnej, której organizowaniem, choć do

tego momentu nie było to formalnie usankcjonowane, zajmował się od początku okupacji. Korboński stanął na czele referatu walki cywilnej, podniesionego następnie do rangi samodzielnego wydziału walki cywilnej w Biurze Informacji i Propagandy KG ZWZ-AK, z którego wyłonił się nowy organ, nazwany z czasem Kierownictwem Walki Cywilnej. Korboński kierował nim od początku do końca istnienia; jego zastępcą był profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Marian Gieysztor „Krajewski”. Kiedy w kwietniu 1942 r. KWC przeszło do Delegatury Rządu na Kraj, swoim pełnomocnikiem mianował Korbońskiego również Ratajski. Kolejny delegat rządu, prof. Piekalkiewicz, potwierdził te ustalenia, opublikował nawet w „Biuletynie Informacyjnym” AK, nr 47 z 3 grudnia 1942 r., odezwę, w której pisał: „Wzywam całe społeczeństwo polskie do całkowitego podporządkowania się zarządzeniom, oświadczeniom i wezwaniom KWC”.

Zamieszanie wywołane ukazaniem się pod koniec 1942 r. w „Biuletynie Informacyjnym” AK komunikatu opatrzonego łudząco podobnym do KWC podpisem „Kierownictwo Walki Konspiracyjnej”, skończyło się połączeniem Kierownictwa Walki Cywilnej z Kierownictwem Walki Konspiracyjnej, czyli pionem wojskowym, i utworzeniem pod wodzą „Grotą” Kierownictwa Walki Podziemnej. Korboński został w nim szefem Oporu Społecznego – jako



Stefan Korboński z siostrą Jadwigą, przełom lat dwudziestych i trzydziestych

Fot. ze zbiorów prywatnych





Adwokaci warszawscy, od lewej: Stefan Korboński, Leon Berenson, Jerzy Gliksmann, lata trzydzieste

zef Stankiewicz „Ziutek”, a w organizacji łączności pomagały żona Zofia, Celina Broniewska-Holm, Helena Guc i Aniela Jachnik.

Po niepowodzeniu pierwszych kwietniowych prób Korboński zwrócił się o pomoc do mjr. Konrada Bogackiego „Zaremby”, szefa łączności wojskowej. Dzięki przybyciu 9 czerwca 1941 r. nowego kuriera rządowego z szyframi (był nim Czesław Raczkowski „Włodek”), 2 sierpnia 1941 r. uzyskano łączność z rządem – radiotelegrafistą był wtedy Jan Kępiński „Janek”. Od tej chwili KWC stale rozbudowywało sieć radiostacji, za pomocą których kilka razy dziennie łączono się z rządem w Londynie, przesyłając i odbierając setki depesz, nadawanych m.in. z budynku przy ul. Górnośląskiej 16 m. 46 oraz z Podkowy Leśnej, z domu przy ul. Orlej 10.

Samodzielność radiotelegraficzna Korbońskiego (Ratajski przyznał mu na przykład prawo w pilnych sprawach bezpośredniego telegraficznego zwracania się do rządu), choć dyktowana

jedyny cywil wśród generałów i pułkowników.

Od stycznia 1941 r. trwały starania o zapewnienie cywilnej łączności radiowej z rządem w Londynie – na wzór tej, jaką dysponowały władze wojskowe. W styczniu 1941 r. pojawił się w Warszawie cywilny emisariusz Franciszek Moskal „Teodor Martyniuk”, który przekazał Korbońskiemu szyfry potrzebne do łączenia się z londyńskimi władzami cywilnymi. Pozwoliło to wyznaczyć termin nawiązania łączności na 1 kwietnia 1941 r. Radiostację budował dla Korbońskiego niezwykle utalentowany krótkofalowiec, szesnastoletni Jó-



Fot. Hoover Institution

Paszport Stefana Korbońskiego

względami bezpieczeństwa, traktowana była niechętnie przez niektórych działaczy, w tym przewodniczącego Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego, Józefa Nieckę, mimo że Korboński udzielał w zakresie łączności radiowej wydatnej pomocy nie tylko Delegaturze, ale nawet wojsku. Wicepremier Stanisław Mikołajczyk złożył mu 10 stycznia 1942 r. podziękowanie „za pierwszy głos, jaki z Polski doszedł do Anglii”, czyli pierwszą audycję foniczną nadaną w grudniu 1941 r. do Londynu. W związku z utrzymywaniem łączności radiowej Korboński zaczęli regularnie bywać w Podkowie Leśnej, stając się częstymi gośćmi Haliny i Janusza Regulskich w ich pałacu w Zarybiu. Jakiś czas później zamieszkali w tej okolicy na stałe, dla bezpieczeństwa zmieniając lokale.

W 1942 r. KWC otrzymało możliwość publikowania „Z Frontu Walki Cywilnej”, składającego się początkowo z dwóch stron dodatku do „Biuletynu Informacyjnego” AK. Dodatek zwiększył z czasem objętość i ukazywał się, jako pierwszy periodyk KWC, aż do Powstania Warszawskiego, wyprzedzając tym samym powstały w czerwcu 1943 r. organ prasowy KWC „Kronikę Walki Cywilnej”. Dodatek redagował zespół powołany przez KWC, niezależny od redakcji „Biuletynu Informacyjnego”, a autorem tekstów był najczęściej Korboński. W numerze 16 z 23 kwietnia 1942 r. ukazało się na przykład sygnowane przez KWC wezwanie do bojkotu – w każdy piątek – prasy gazinowej, a w numerze 18 z 7 maja 1942 r. opublikowano *10 przykazań walki cywilnej*, zakończonych wezwaniem: „Polacy! Stopień podporządkowania się powyższym zasadom i nakazom będzie sprawdzianem naszej wartości obywatelskiej wobec przyszłych pokoleń. Pamiętajcie, że w dniu wolności wszyscy będziemy musieli zdać rachunki z naszego obecnego stanowiska i naszych czynów”.



Zofia i Stefan Korbońscy z Jerzym Michalewskim, Podkowa Leśna 1941 r.

Jesienią 1942 r. Korboński otrzymał depeszę powiadamiającą go o tajnej radiostacji, pracującej o 8.00 rano i 7.00 wieczorem na fali 31 metrów. Chodziło o działającą od 10 września 1942 r. radiostację „Świt”, która nadając z Wielkiej Brytanii, z okolic miasteczka Bletchley pod Londynem, miała udawać stację krajową. Ponieważ Korboński sam myślał o podobnym rozwiązaniu, docenił jego użyteczność i zgodnie z wolą Naczelnego Wodza był gotów codziennie dostarczać informacji pozwalających „Świtowi” na pozorowanie nadawania z Polski. Do łączności ze „Świtem” i władzami cywilnymi w Londynie KWC miało kilka radiostacji, zapewniających ciągłość przekazu. Tajemnicę „Świtu”, który w kraju miał krypt. „Anusia”, znali w pierwszym okresie tylko oboje Korbońscy i telegrafisci. Radiostacja, wykorzystywana również przez nowego dowódcę Armii Krajowej, gen. bryg. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”, działała przez cały okres Powstania Warszawskiego i była jedyną, która po jego klęsce nawiązała łączność z Londynem. Udało się to już około 15 października 1944 r., dzięki uratowaniu radiostacji przechowanej w gruzach Warszawy i przez specjalnego wysłannika przywiezionej do Podkowy Leśnej. Odpowiedź na wysłaną depeszę brzmiała: „Jesteście jedyną stacją, jaka się uratowała z Warszawy!!!”. Jej rolę wysoko oceniano także w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, dzięki czemu po wojnie Korbońscy cieszyli się tam dużym szacunkiem.

Wśród przekazywanych na Zachód informacji były m.in. wysłane 17 maja 1942 r. doniesienia na temat warszawskich obchodów rocznicy Konstytucji 3 Maja czy depesza, przesłana jesienią 1942 r. do wicepremiera Mikołajczyka, dotycząca akcji wysiedlania zamojskich wsi. W depeszy z 23 grudnia 1942 r., gdy sytuacja zrobiła się dramatyczna, wzywano: „Najbliższe dni i noce mogą obficie splonać krwią i łunami pożarów. Alarmujcie świat, zagrożcie



odwetowym bombardowaniem bezbronnych miast niemieckich. Mało mamy broni i amunicji” (podpis KWC). Poinformowano też – 15 stycznia 1943 r. – o wzmożonych łapankach w Warszawie. Niemcy zamknęły wówczas wszystkie dzielnice, biorąc ludzi z ulic, a także częściowo z domów.

Alarmujące wieści z kraju, podawane głównie przez „Świt” i KWC, przyczyniły się do wysłania 2 stycznia 1943 r. przez prezydenta RP Władysława Raczkiewicza listu do papieża Piusa XII z prośbą o potępienie eksterminacji Żydów i Polaków. Korboński był też pierwszą osobą, która przekazała rządowi polskiemu w Londynie informację o likwidacji getta w Warszawie. Doniesieniem tym nie dano wiary – do momentu potwierdzenia ich przez niezależne źródła angielskie. Pierwsza wysłana w tej sprawie depesza brzmiała: „Z kraju donoszą: Niemcy rozpoczęli mordowanie ghetta warszawskiego. Rozlepiono zarządzenie o wysiedleniu na wschód 6000 osób. Wolno wziąć 15 kg bagażu na osobę i kosztowności. Wywieziono dotąd 2 pociągi, oczywiście na stracenie. Rozpacz, samobójstwa. Policja polska usunięta, wprowadzenie Łotyszów, szaulisów i Ukraińców. Strzelanina na ulicach i po domach. Zabito także profesora Uniwersytetu Poznańskiego [Franciszka] Raszęję na konsylium lekarskim wraz z lekarzem i pacjentem Żydem”. Kolejna depesza alarmowała: „Z kraju donoszą: Z getta warszawskiego wywożą na rzeź 7000 [osób] dziennie. Popęłnił samobójstwo prezes gminy żydowskiej [Adam] Czerniaków”.

Po podaniu 13 kwietnia 1943 r. przez radio niemieckie wiadomości o odnalezieniu w Katyniu grobów polskich oficerów Korboński spotkał się z Kazimierzem Skarżyńskim, sekretarzem generalnym PCK, i wysłał do Londynu liczne depesze, przekazując wszystko, co ogłosili Niemcy. Sprawą Katynia zajmował się Korboński jeszcze wiele lat później na emigracji. Grupa kongresmanów amerykańskich, wraz z wpływowym dziennikarzem Juliusem Epsteinem 18 września 1951 r. zainspirowała powołanie Specjalnej Komisji Kongresu Amerykańskiego w celu zbadania zbrodni katyńskiej. W 1952 r. Komisja opublikowała siedem tomów zeznań świadków zbrodni. Żeby zmanifestować wdzięczność za wyświetlenie tej sprawy, Korboński zainicjował wydanie 28 marca 1955 r., w hotelu Waldorff Astoria w Nowym Jorku (tym samym, w którym ambasador Arthur Bliss Lane ogłosił powstanie komisji kongresowej), bankietu dla około tysiąca przedstawicieli Polonii z całej Ameryki.

Podobnie jak o Katyniu, Korboński informował również Londyn o powstaniu w getcie warszawskim, które samo też odbierało te doniesienia w audycjach radiowych. Mordechaj Anielewicz 23 kwietnia napisał do swego zastępcy po tzw. aryjskiej stronie, Icchaka Cukiermana: „To, że [...] radiostacja »Świt« podała o naszej walce piękną audycję, którą złapaliśmy na naszym odbiorniku, dało nam wiele satysfakcji. Fakt, że o nas pamiętają po drugiej stronie muru getta, dodaje nam w walce odwagi”.

Do sukcesów KWC należy niewątpliwie zorganizowana przez Korbońskiego 3 maja 1943 r. w Warszawie akcja włączenia się w sieć megafonów ulicznych i nadania patriotycznej audycji oraz hymnu narodowego. Podobną akcję zorganizowano 31 lipca przy ul. Nowy Świat w Warszawie w czasie zjazdu kierowników okręgowych KWC. Dużym osiągnięciem było też rozpracowanie niemieckiej gonii (radiopelengacji), czyli systemu wykrywania radiostacji. Warto też odnotować, że po przekroczeniu przez Rosjan przedwojennej granicy RP, 8 stycznia 1944 r., dzięki otrzymanemu ze zrzutów nowemu sprzętowi wyemitowana została specjalna odezwa do narodów świata, a tydzień później deklaracja *O co walczy naród polski* zawierająca wizję przyszłego ustroju państwa.

Ciężki cios spadł na Korbońskich 10 maja 1943 r. – zginął kochany przez nich jak syn „Ziutek”, Józef Stankiewicz, genialny samouk, konstruktor aparatów radiowych i główny

autor łącznościowych sukcesów KWC. Gestapo przejęło całą aparaturę znajdującą się w warsztacie „Ziutka” przy ul. Marszałkowskiej. Nie był to cios jedyny: 10 listopada 1943 r. w ręce Niemców wpadła radiostacja KWC przy ul. Okopowej obsługiwana przez „Władka”, a dzień później radiostacja przy ul. Dolnej 13, gdzie zginął radiotelegrafista „Mirek” i gdzie tylko cudem ocaleli sami Korbońscy. Stefan Korboński głęboko przeżył także aresztowanie 30 czerwca 1943 r. gen. „Grota” i śmierć gen. Sikorskiego 4 lipca tego roku; KWC pilnowało przestrzegania żałoby, organizowało rozlepianie klepsydr i zamianę nazwy Alej Jeruzolimskich w Warszawie na Aleje Generała Sikorskiego. Podobne działania podjęto w Krakowie i w Lublinie. Utworzono 26 października 1943 r. Społeczny Komitet Antykomunistyczny „Antyk”, którego przewodniczącym został Franciszek Białas z PPS-WRN, a jego zastępcą i reprezentantem KWC – Korboński.

Korboński spotkał się 4 kwietnia 1944 r. przy ul. Koszykowej ze współpracownikiem „Świtu” w Londynie, emisariuszem cywilnym Tadeuszem Chciukiem „Markiem Celtem”, który cztery dni wcześniej został zrzucony do kraju razem z doktorem Józefem Retingerem „Salamandrą”, specjalnym wysłannikiem premiera Mikołajczyka. „Celt” tak wspominał to spotkanie: „mogłem więc najważniejszemu »dostawcy« wiadomości z Polski opowiedzieć, jak się w Anglii »świta« i jak sobie cenimy podziemny człon rozgłośni”. Zapiski w kalendarzu „Celta” wskazują, że spotykał się z Korbońskim kilka razy w tygodniu, a czasami codziennie. Już przy pierwszym spotkaniu z „Celtem” Korboński poprosił o skontaktowanie go z Retingerem, który w trakcie częstych w okresie od kwietnia do lipca spotkań nabrał do Korbońskiego takiego zaufania, że powierzył mu na przechowanie – na wypadek swojej śmierci – kopertę z raportem dla premiera RP. Korboński nigdy tej koperty nie otworzył. Mimo że 31 lipca 1944 r. Korboński brał udział w zebraniu Komisji Głównej RJN przy ul. Łowickiej, na którym omawiano stan przygotowań do Powstania w Warszawie, nie został powiadomiony o dacie i godzinie jego rozpoczęcia – wiedział jedynie, że chwila ta jest bliska. Jeszcze 30 i 31 lipca 1944 r. wysyłał do Londynu depesze informujące o wyjeździe cywilnych władz niemieckich oraz o tym, że w Warszawie słychać huk sowieckich armat, choć przedmieścia stolicy nie były na razie ostrzeliwane.

Kiedy 1 sierpnia w lokalu centrali KWC prof. Marian Gieysztor powiadomił Korbońskiego, że o godz. 17.00 rozpocznie się Powstanie, Korbońscy wydali stosowne polecenia wszystkim komórkom radiowym i udali się na Marszałkowską 56, gdzie na poddaszu mieścił się ściśle zakonspirowany lokal. W czasie Powstania Korbońscy działali głównie w rejonie ulic: Marszałkowskiej, Mokotowskiej, Koszykowej i Alej Jeruzolimskich, przedostając się niekiedy do południowego Śródmieścia, w okolice sztabu dowódcy Powstania, płk. Antoniego Chruściela „Montera”.

Przez cały czas Powstania radiostacje „Świtu” i KWC nadawały informacje o wydarzeniach w stolicy, nawet po wprowadzonych przez Anglików ograniczeniach i cenzurowaniu audycji ze względu na sowieckiego alianta, które zresztą oburzały Korbońskiego. Na przykład 23 sierpnia pisał: „Jesteśmy zaskoczeni i oburzeni obecną dorywczą pracą »Anusi«. Jej praca w czasie powstania powinna być szczytowym okresem działalności »Anusi«”. Pierwszą depeszę informującą o wybuchu i przebiegu Powstania wysłano 2 sierpnia 1944 r. – Londyn potwierdził jej otrzymanie. Kierowane przez Korbońskiego radiostacje KWC przejęły też obowiązki radiostacji delegata rządu, ponieważ przestała ona działać już na początku walk. Adam Bień, który zastępował przebywającego na Starówce delegata rządu, wspominał, że to właśnie Korbońskiemu zawdzięczał łączność z Londynem i że działała ona przez całe Powstanie. Podobnej pomocy udzielano szwankującym radiostacjom „Trójkąta”. Nawet kiedy w Warszawie

zniszczono elektrownię, Korboński, mimo że z wykształcenia był prawnikiem, sam zbudował agregat prądowłóczy, dzięki czemu nadal podtrzymywał łączność radiową. Między 5 a 7 sierpnia 1944 r. udostępnił radiostację „Świt” angielskiemu pilotowi Johnowi Wardowi, któremu powierzył przekazywanie do Londynu informacji o walczącej Warszawie – nie chciał, by powtórzyła się sytuacja, kiedy to nie uwierzono jego doniesieniom na temat likwidacji getta. Ward 7 sierpnia 1944 r. wysłał do Londynu swoją pierwszą depezę, informującą o pędzeniu przez Niemców polskich kobiet przed czołgami na ul. Piusa XI (obecnie ul. Piękna). Do końca powstania „Świt” przekazał do Londynu ponad siedemdziesiąt depeż, z czego dziewięć opublikował „The Times”, który powołał lotnika na swojego korespondenta wojennego.

W czasie Powstania Korboński został mianowany szefem Departamentu Spraw Wewnętrznych, czyli *de facto* ministrem spraw wewnętrznych (data tej nominacji nie jest dokładnie ustalona, prawdopodobnie było to 16 sierpnia 1944 r.). Zastąpił na tym stanowisku Bagińskiego. Jego departament odpowiadał za całą administrację podziemia i mimo powstańczych warunków musiał współpracować z dowództwem Powstania oraz stołeczną delegaturą, kierowaną przez prezydenta Marcelę Porowskiego „Sowę”. Co dwa, trzy dni Korboński uczestniczył we wspólnych z nimi naradach, aby następnie informować o wszystkim delegata rządu Jana Stanisława Jankowskiego „Sobola” i przewodniczącego Rady Jedności Narodowej Pużaka.

W trzech kolejnych depeżach, 22, 23 i 26 września, przekazał rządowi końcowe sprawozdanie na temat sytuacji w Warszawie. Korboński był również autorem istotnych zarządzeń dotyczących funkcjonowania administracji powstańczej, m.in. – przewidując zamęt i rozczłonkowanie władz podziemia – opracował system nawiązania łączności, obejmujący wszystkich ważnych przywódców Polski Podziemnej. Delegat rządu Jankowski powierzył mu później zadanie powiadomienia ludności o kapitulacji i nakazie opuszczenia miasta.

Na podstawie art. 9 układu kapitulacyjnego z 2 października 1944 r. najwyższe władze cywilne i lokalne Polskiego Państwa Podziemnego nie musiały się ujawniać. Nowe dowództwo AK przedostało się do Częstochowy, a władze cywilne rozlokowały się wzdłuż linii kolejowej Warszawa – Koluszki – Kraków – Częstochowa, aby po pewnym czasie skupić się przy trasie kolejki EKD (obecnie WKD), na terenie między Pruszkowem, Grodziskiem Mazowieckim i Milanówkiem, nazywanym z tego powodu „małym Londynem”.

Korboński 5 października 1944 r. pożegnał na ul. Śniadeckich odchodzące do niewoli oddziały AK, z gen. Tadeuszem Komorowskim i gen. bryg. Tadeuszem Pełczyńskim „Grzegorzem”, szefem sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej. Sam, zgodnie z tym, co ustalił z „Sobolem”, pozostał w podziemiu, aby kontynuować walkę. Jako szefa KWC i Departamentu Spraw Wewnętrznych czekało go zadanie opuszczenia Warszawy i odtworzenia władz i struktur Polskiego Państwa Podziemnego, a także ponownego nawiązania łączności z rządem, przerwanej na krótko z powodu kapitulacji. O swoich decyzjach powiadomił Londyn: „Postaramy się wymknąć z Warszawy i pracować dalej. Nasłuchujcie nas za pięć dni, co dzień o jedenastej, na dotychczasowych warunkach. Do usłyszenia!”. Po 10 października 1944 r. ekipie Korbońskiego udało się przy pomocy Rady Głównej Opiekuńczej wydostać bez większych kłopotów z Warszawy i dotrzeć do Podkowy Leśnej.

Korboński aż do grudnia 1944 r. systematycznie kontaktował ze sobą przedstawicieli władz i rozproszone struktury podziemia. Już 18 października delegat rządu Jankowski – do którego Korboński udał się pociągiem ze Skierniewic do Krakowa – wydał z pomocą Korbońskiego odezwę informującą społeczeństwo o opuszczeniu stolicy przez Krajową Radę Ministrów i RJN. W odezwie zapewniano jednocześnie, że oba te organy nieprzerwanie

wykonywają wszystkie swoje funkcje. Tego samego dnia władze cywilne zaapelowały o pomoc dla ludności Warszawy; 6 listopada 1944 r. Korboński, w trybie alarmowym, wzywał rząd londyński: „Nadajcie, przez kilka dni przez BBC, że krajowe władze podziemnej Rzeczypospolitej z końcem października [19]44 roku zakazują brania udziału w tworzonych przez Niemców polskich komitetach narodowych. Przestrzegajcie również przed zamierzonym przez Niemców ochotniczym zaciągiem Polaków do pomocniczej służby w armii niemieckiej z bronią w rękę”. Po listopadowym kryzysie rządowym w Londynie Korboński doprowadził do storpedowania postanowień ogólnokrajowej narady działaczy SL „Roch”, gotowych, z inspiracji Niecki, uznać Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Główne wydziały Departamentu Spraw Wewnętrznych zostały rozmieszczone w Milanówku, dokąd Korboński jeździł z Podkowy Leśnej na rowerze wzdłuż torów EKD. Tam właśnie, w domu przy ul. Grudowskiej, nad barem „U Aktorek”, odbywały się posiedzenia Komisji Głównej RJN (znamy daty tylko niektórych z nich: 7 listopada, 4, 15 i 16 grudnia 1944 r.). W klasztorze w Piotrkowie Trybunalskim 8 grudnia na spotkaniu władz Polski Podziemnej, z delegatem rządu Jankowskim i nowym dowódcą AK gen. Okulickim na czele, Korboński złożył sprawozdanie z całości działań Departamentu Spraw Wewnętrznych.

W styczniu 1945 r., mieszkając z żoną w pałacu Regulskich w Zarybiu, Korboński miał okazję zetknąć się ze stacjonującym tam krótko sztabem dywizji sowieckiej i przyjrzeć się pracy dywizyjnej radiostacji. Około 10 lutego 1945 r. Korboński odebrał z Londynu wiadomość o wynikach konferencji jałtańskiej. Im właśnie poświęcił zorganizowane w domu sędziego Stefana Łokuciewskiego w Podkowie Leśnej przy ul. Słowackiego dwudniowe obrady RJN z delegatem rządu i gen. Okulickim. Korboński miał też swój udział w sformułowaniu podjętej 22 lutego przez RJN uchwały dotyczącej „porozumienia z przedstawicielami w kraju i za granicą”, opublikowanej w „Rzeczypospolitej Polskiej” w nr. 1/154 z marca 1945 r. Uchwała składała się z czterech zwięzłych punktów; w pierwszym z nich stwierdzono: „RJN wypowiada przekonanie, że powzięte bez udziału i zgody Państwa Polskiego postanowienia Konferencji Krymskiej narzucają, jeszcze przed ukaraniem Niemiec, Polsce, która pierwsza w świecie podjęła walkę z hitleryzmem o wolność własną i cudzą, nowe niezmiernie ciężkie i krzywdzące ofiary”. W lutym i marcu 1945 r. wywiad sowiecki próbował nawiązać kontakt z władzami Polski Podziemnej. Delegat rządu 6 marca otrzymał od płk. gwardii Rusłana Pimienowa list z propozycją odbycia rozmów z przedstawicielem dowództwa 1. Frontu Białoruskiego, gen. Iwanowem (w rzeczywistości nikt taki nie istniał, za tą wymyśloną postacią krył się gen. NKWD Iwan Sierow). Poinformowany o tym Korboński podejrzewał, podobnie jak „Soból” i „Niedźwiadek”, podstęp i o wszystkim powiadomił Londyn. Wyraził też stanowczą opinię, że żaden z nich nie powinien godzić się na spotkanie. Jankowski polecił Korbońskiemu, by aż do odwołania zerwał z nim kontakt, nie chcąc narazić na niebezpieczeństwo utrzymywanej łączności radiowej. Na umówione z Korbońskim spotkanie 27 marca nie przyszedł gen. Okulicki, a dzień później z siedziby NKWD w Pruszkowie nie wrócił nikt z szesnastu delegatów – Korboński otrzymał poufną wiadomość o autach, które wyjechały w nieznanym kierunku z budynku NKWD. W pierwszy dzień Wielkanocy zawiadomił o tym Londyn. W zakończeniu depeszy napisał: „Przypuszczamy, że rozmowy toczą się dalej, lub że wyjechali do Moskwy, lub że są w drodze do was, lub że są aresztowani. Oceńcie to sami!”. Na początku kwietnia z kregów PKWN nadeszła informacja potwierdzająca aresztowanie szesnastu przywódców Polski Podziemnej. Oznaczało to rozbitcie struktury naczelnych władz podziemia: KRM, Prezydium RJN i władz stronnictw politycznych; AK straciła swego dowódcę. Przyszłości podziemia poświęcono zwołane 7 kwietnia 1945 r. przez Korbońskiego

w Warszawie zebranie upoważnionych przedstawicieli stronnictw. Na kolejnych posiedzeniach, 16 i 24 kwietnia, jednogłośnie postanowiono odbudować Komisję Główną RJN oraz samą RJN – choć w zmniejszonym składzie i jedynie jako organy pełniące obowiązki aresztowanych przywódców. Nie zdecydowano się natomiast na odbudowę KRM.

Ponieważ depeszą z 10 kwietnia 1945 r. upoważniono Korbońskiego do zastąpienia Janowskiego, stał się on ostatnim, mianowanym przez rząd, pełniącym obowiązki delegata na kraj. Pod koniec kwietnia – podczas porządkowania w Podkowie Leśnej spraw władz cywilnych – Korboński spotkał się na dwudniowej naradzie z następcą gen. Okulickiego, płk. Janem Rzepeckim, który uznał polityczne zwierzchnictwo nowego p.o. delegata rządu nad sobą i wojskiem. Pierwszym oficjalnym wystąpieniem nowych władz podziemia, tj. p.o. delegata rządu i RJN, była wysłana 13 kwietnia wspólna depecha kondolencyjna do narodu amerykańskiego z powodu śmierci prezydenta Franklina Delano Roosevelta. Drugie wystąpienie o charakterze międzynarodowym wiązało się z przekazaną 24 kwietnia depeszą do Konferencji Narodów Zjednoczonych w San Francisco. W kolejnej wspólnej odezwie 17 maja wyrażono pogląd władz podziemia na sytuację w kraju i za granicą. Nawiązując do niej, 27 maja Rzepecki i Korboński skierowali odezwę do żołnierzy oddziałów leśnych, która „przypominała dekret o rozwiązaniu AK i wzywała żołnierzy, by zaniechali walki i wrócili z lasu do pracy nad odbudową kraju, zachowując ostrożności potrzebne, by nie narażać się na zdrazieckie prześladowania”. Nieco później, między 18 a 21 czerwca 1945 r., w czasie procesu szesnastu w Moskwie Korboński i RJN wydali znowu wspólnie niedatowaną odezwę, protestując przeciwko bezprawiu, jakim było aresztowanie i postawienie przed obcym sądem przywódców Polski Podziemnej.

Na posiedzeniu RJN 3 maja 1945 r. ukonstytuowała się Komisja Główna RJN. Zatwierdzono też tekst odezwy do Narodów Zjednoczonych, w której potępiono podstępne aresztowanie szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego i represje komunistycznych władz polskich wobec środowisk niepodległościowych. Cztery dni później Korboński poinformował RJN o (zaplanowanej jeszcze przez „Sobola”) reorganizacji Delegatury, a także o powierzeniu mu prowadzenia wszystkich bieżących spraw Polski Podziemnej. Na tym samym posiedzeniu wskazano też kandydatów na jego zastępców: Franciszka Białasa z PPS i Józefa Kwasiborskiego ze Stronnictwa Pracy, oraz złożono wnioszek o zatwierdzenie przez rząd następcy gen. Okulickiego, płk. Jana Rzepeckiego „Ozoga”. Korboński zaproponował, aby ze względów prestiżowych awansowano nowego dowódcę do stopnia generała brygady, jednak prośby tej nie uwzględniono.

Kapitulacja Niemiec nie wzbudziła wielkich emocji, o czym świadczy wysłana rządowi 8 maja 1945 r. depecha: „Zakończenie wojny Warszawa przyjęła obojętnie. U nas to niczego nie zmienia”.

W związku z podjętą pod presją Józefa Niecki i Stanisława Wójcika decyzją władz SL o wycofaniu się członków partii z Delegatury, Korboński podał się 27 maja do dymisji, miał jednak nadal pełnić swoje obowiązki do następnego posiedzenia RJN, zaplanowanego na 27 czerwca w Krakowie. Mimo nacisków ze strony władz własnej partii był on gotów przekazać agendy Delegatury tylko następcy wyznaczonemu przez rząd emigracyjny.

W czerwcu 1945 r. w Podkowie Leśnej Korbońskiemu złożyło wizyty kilku wysłanników podziemia – jednym z nich był kurier placówki rządowej na Węgrzech Ludwik Angerer. Spotkanie to ze względów bezpieczeństwa odbyło się w tamtejszym lesie w czasie ulewnego deszczu. Rozmowa dotyczyła telegraficznego przekazania do Londynu przywiezionych przez kuriera wiadomości oraz komunikacji między krajem a placówką na Węgrzech i placówkami w Rumunii.



Na posiedzeniu RJN 27 czerwca 1945 r. w Krakowie, już po ogłoszeniu wyroku w procesie szesnastu oraz powołaniu w Moskwie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, który tego samego dnia wylądował w Warszawie, Korboński ustąpił ze stanowiska p.o. delegata rządu i – wobec niewyznaczenia jego następcy przez Rząd RP – przekazał swoje funkcje przewodniczącemu obradom Jerzemu Braunowi ze Stronnictwa Pracy.

W nocy z 28 na 29 czerwca wciąż jeszcze przebywający w Krakowie Korbońscy zostali aresztowani przez NKWD. Osadzono ich początkowo w miejscowym więzieniu bezpieki, a następnie (4 lipca) przewieziono do mieszczącego się na warszawskiej Pradze więzienia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Już po ich uwięzieniu, 1 lipca, RJN wydała *Odezwę do Narodu Polskiego i Narodów Zjednoczonych* wraz z dołączonym do niej *Testamentem Polski Podziemnej*, w których przygotowaniu brał udział Korboński. Pierwsze przesłuchania małżonków miały miejsce jeszcze w Krakowie; 2 i 3 lipca odbywały się one w obecności pułkownika NKWD i kapitana UB, który ich aresztował. Uznawszy, że tak będzie lepiej, Korboński ujawnił w czasie przesłuchania swoje prawdziwe nazwisko. Wśród przesłuchujących go w następnych dniach osób był minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz, jego zastępca płk Roman Romkowski i protokolant Józef Różański, a na jednym z przesłuchań pojawił się nawet sam gen. NKWD Iwan Sierow „Malinow”.

Około 20 lipca Korbońskiego przewieziono z aresztu na krótką rozmowę z wicepremierem TRJN, Stanisławem Mikołajczykiem. Kilka dni później, dzięki interwencji Mikołajczyka, Korbońskiego – w ślad za wypuszczoną parę dni wcześniej żoną – zwolniono z aresztu, choć jeszcze w dniu wyjścia na wolność Radkiewicz wraz z Romkowskim i Różańskim bez powodzenia próbowali wymusić na nim wydanie odezwy wzywającej do zaniechania walki i przystąpienia do odbudowy kraju.

Korboński 27 lipca w lokalu przy ul. Nowogrodzkiej spotkał się z członkami SL, a następnego dnia odbył spotkanie z płk. Janem Rzepeckim, któremu zdał relację ze swego aresztowania. Miesiąc później, wraz z komendantem Batalionów Chłopskich, Franciszkiem Kamińskim, oraz Kazimierzem Banachem i Józefem Niecką, złożył też wizytę gen. Marianowi Spychalskiemu, aby omówić sprawę ujawnienia się Batalionów Chłopskich (doszło do niego w czasie Zjazdu Uczestników Walki Zbrojnej z Niemieckim Najeźdźcą) i uwolnienia aresztowanych żołnierzy tej formacji.

Korboński 23 września spotkał zwolnionego z więzienia płk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”, zasiadającego wówczas w Komisji Likwidacyjnej AK, która mieściła się w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego przy ul. Nowy Świat 11/13 na rogu Alej Jerozolimskich.

Między sierpniem a grudniem 1945 r. Korboński powrócił do czynnego życia politycznego. Został także wpisany na listę adwokatów, a nawet powołano go na członka Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej, choć nie wykonywał zawodu adwokata i nie osiągał z tego tytułu żadnych dochodów. Był natomiast radcą prawnym elektrowni w Pruszkowie. Doradzał także redaktorowi Zygmunutowi Augustyńskiemu w czasie procesu o zniesławienie, który „Gazeta Ludowa” wytoczyła pepeerowskiemu ideologowi Romanowi Werflowi za nazwanie jej „obcą agencją”. Od 3 do 6 listopada Korboński brał udział w uroczystościach pogrzebowych Wincentego Witosa.

Z powodu rozłamowej działalności SL Wola Ludu mikołajczykowskie SL przyjęło historyczną nazwę Polskie Stronnictwo Ludowe – co ogłoszono w specjalnym komunikacie. Od 4 do 6 listopada 1945 r. Korboński asystował przy podpisaniu deklaracji o zjednoczeniu z PSL grupy Bolesława Ścibiorka. Nieco wcześniej, 20 września, NKW PSL formalnie upoważnił Korbońskiego do organizacji stołecznego oddziału PSL (którego zarząd tymczasowy





Przed lokalem PSL, od lewej: Franciszek Wójcik, Stanisław Mikołajczyk, Stefan Korboński, Warszawa 1946 r.

działał na prawach powiatu), czyniąc go tym samym jego zwierzchnikiem. Na prezesa zarządu okręgu stołecznego PSL oficjalnie wybrano go 6 stycznia 1946 r. (wcześniej był prezesem tymczasowym), z racji pełnienia tej funkcji znalazł się również w składzie specjalnej Komisji Kongresowej Sekretariatu Naczelnego, której powierzono organizację planowanego między 19 a 21 stycznia 1946 r. kongresu PSL. Chodziło przede wszystkim o zapewnienie noclegów dla 4 tys. delegatów na kongres, co powiodło się dzięki spontanicznemu odzewowi warszawiaków na apel Korbońskiego. Na kongresie, który powołał go na członka Rady Naczelnej PSL, Korboński przewodniczył Komisji Statutowej. Po kongresie natomiast opracował projekt ordynacji wyborczej, zaakceptowany po poprawkach 15 marca 1946 r.

Śródmiejskie koło partii zrzeszało wkrótce 4 tys. członków (nie bez przyczyny pepeerowcy ukuli nazwę „Chłopi z Marszałkowskiej”), a w rozmowach Stanisława Mikołajczyka z Bolesławem Bierutem Korboński był wymieniany jako kandydat na posła do komunistycznej Krajowej Rady Narodowej. W listopadzie 1945 r. w NKW PSL omawiano jego kandydaturę na wiceministra w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego lub w Ministerstwie Sprawiedliwości bądź też Ministerstwie Administracji Publicznej, ale ostatecznie żadnej z tych funkcji nie objął. Podobnie jak Kazimierz Bagiński i Stanisław Mierzwa nie został nawet – decyzją podjętą osobiście przez Bieruta – posłem do Krajowej Rady Narodowej. Wszedł za to w skład wspomnianej Komisji Kongresowej organizującej zjazd PSL, a między 4 a 6 października wybrano go również na przewodniczącego Komisji Prawnej NKW PSL. W tej roli reprezentował PSL w różnych instytucjach i zgromadzeniach, np. w Społecznym Komitecie Radiofonizacji Kraju czy w Ogólnopolskiej Lidze do Walki z Rasizmem. Jako szef Komisji Prawnej PSL Korboński wielokrotnie interweniował w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego



Legitymacja poselska Stefana Korbońskiego z 1947 r.

przy ul. Koszykowej w sprawie aresztowanych przez bezpiekę członków PSL. Opracował też m.in. projekt statutu Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, oficjalnej oficyny PSL, a 2 lutego 1947 r. został wybrany na sekretarza jej zarządu. Po utworzeniu przez Józefa Nieckę, Czesława Wycecha i Kazimierza Banacha prokomunistycznej PSL-Lewicy Korboński z kilkoma innymi przedstawicielami NKW PSL przeprowadzał podział majątku tejże spółdzielni.

Oprócz działalności politycznej Korboński parał się również publicystyką – jego teksty o tematyce historycznej i wspomnieniowej ukazywały się m.in. w „Kalendarzu Ludowca” oraz w peeselowskiej „Gazecie Ludowej”, w której zamieścił wspomnienie o Rataju, Polsce Podziemnej i pomocy udzielanej polskim Żydom przez KWC. „Gazeta Ludowa” (nr 75) doniosła 16 marca 1946 r., że moskiewska „Prawda” opublikowała fragmenty zeznań złożonych przez Korbońskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości przed norymberskimi prokuratorami Jerzym Sawickim i Mieczysławem Siewierskim. Dotyczyły one głównie niemieckich okrucieństw w okupowanej Polsce. Mimo zarekomendowania jego zeznań Międzynarodowemu Trybunałowi w Norymberdze przez sowieckiego prokuratora, kierownik polskiej delegacji do Norymbergi, ppłk Stefan Kurowski (d. Warszawski), nie dopuścił do wyjazdu Korbońskiego. Podobna sytuacja zdarzyła się 3 marca 1947 r., kiedy miał być on świadkiem w warszawskim procesie Ludwiga Fischera, lecz i tym razem zrezygnowano z jego zeznań.

Chcąc poznać ziemie przyznane Polsce w Poczdamie, Korbońscy między 23 a 27 kwietnia 1947 r. wybrali się na krótkie wakacje na Dolny Śląsk. W Jeleniej Górze Korboński spotkał się ze swoimi podwładnymi z czasów konspiracji, pracującymi obecnie w Ministerstwie Ziem Odzyskanych (na jego czele stał pierwszy sekretarz PPR Władysław Gomułka): adwokatem Edwardem Quirinim „Kuleszą” i Władysławem Czajkowskim „Polańskim”, którzy w czasie

wojny kierowali Biurem Ziem Nowych. Po powrocie, 10 maja, Korboński odbył w Podkowie Leśnej poufne spotkanie z kanadyjski szefem Misji UNRRA, gen. Charlesem Millsem Drurym. Dzień później uczestniczył w pogrzebie ekshumowanego współtwórcy Polski Podziemnej Mieczysława Niedziałkowskiego i wiceprezydenta Warszawy Jana Pohowskiego; 23 czerwca wziął również udział w poekshumacyjnym pochówku Macieja Rataja.

Od października do grudnia 1946 r. Korboński uczestniczył w przygotowaniach PSL do wyborów parlamentarnych. Nie było to zadanie bezpieczne – w okresie przedwyborczym bezpieka zamordowała ok. 120 peeselowców. Główna Komisja Wyborcza 16 grudnia 1946 r. zatwierdziła państwową listę wyborczą, w tym Listę nr 1 Polskiego Stronnictwa Ludowego. W okręgu nr 1 Warszawa-Miasto na drugim miejscu, po Stanisławie Mikołajczyku, figurował Stefan Korboński, który poza tym startował jeszcze z dwóch list: okręgu Białostok oraz z listy państwowej. Pozostanie na liście wyborczej zawdzięczał Jakubowi Bermanowi, który sprzeciwił się żądającemu jego wykreślenia Gomulce, uznając, że „w tej całej reakcyjnej podziemnej bandzie on był jednym z tych, którzy starali się ratować Żydów”. Jako jeden z 28 przedstawicieli z PSL 19 stycznia 1947 r. Korboński został wybrany na posła do Sejmu Ustawodawczego RP (wybrano go z listy warszawskiej, a stołeczny okręg reprezentował wspólnie z Wincentym Bryją).

Na zebraniu 81 członków Rady Naczelnej PSL, które odbyło się 2 lutego 1947 r., Korbońskiego wybrano w skład nowego Naczelnego Komitetu Wykonawczego partii. On też był autorem powyborczych protestów, w których domagano się unieważnienia wyborów oraz przedstawiano fałszerstwa wyborcze w 52 okręgach; Korboński zgromadził informacje o tym, sprawując funkcję nieformalnego komisarza wyborczego. Opracował również referat *Zagadnienia powyborcze*, w którym opisał przebieg wyborów, politykę PSL i wewnętrzną sytuację w partii.

Z ramienia PSL Korboński znalazł się w Sejmie w trzech komisjach: Komisji Specjalnej do rozpatrzenia projektu ustawy amnestyjnej, Komisji Pracy i Opieki Społecznej oraz Komisji Propagandowej. Po raz pierwszy i ostatni wystąpił na plenarnym posiedzeniu Sejmu 21 lutego 1947 r., przedstawiając wnioski mniejszości do rządowego projektu w sprawie amnestii, której domagano się dla wszystkich członków podziemia. Przemówienie Korbońskiego wzbudziło takie emocje, że na czas jego wystąpienia przerwano transmisję radiową z Sejmu, którą wznowiono dopiero po zabraniu głosu przez Romana Zambrowskiego. Jedną trzecią jego mowy wykreślono z sejmowego stenogramu.

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL 30 kwietnia wydalili z partii Nieckę i Wycecha opowiadających się za „zaniechaniem walki z PPR” (grupa ta już od 24 lutego wydawała bez zgody władz partii tygodnik „Chłopi i Państwo”, który po ucieczce Mikołajczyka, w listopadzie 1947 r., stał się organem tzw. Odrodzonego NKW PSL).

O aresztowaniu Pużaka Korboński dowiedział się 8 czerwca, a dziesięć dni później o decyzji w sprawie aresztowania jego samego i żony; na sesji 29 października miał zostać pozbawiony immunitetu poselskiego. Korbońskiego zamierzano skazać na śmierć pod zarzutem, że KWC za pomocą sądów doraźnych likwidowało komunistów. Z tego samego źródła pochodziła informacja, że gen. Iwan Sierow przywiózł z Moskwy szczegółowy (łącznie z rozkładem jazdy pociągów) plan – na wypadek kryzysu poprzedzającego wojnę – aresztowania i wywiezienia do Związku Sowieckiego ok. 300 tys. ludzi. Ponownie ostrzeżono Korbońskiego, że pojawiły się nowe obciążające dowody dotyczące jego działań okupacyjnych i pookupacyjnych 13 lipca 1947 r. Dwa miesiące później, 11 września, prokurator Stanisław Zarako-Zarakowski ostro zaatakował Korbońskiego na procesie Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

Korboński 15 lipca przekonał Mikołajczyka do zwołania w jego willi na Mokotowie poufnego spotkania, na którym zaproponował m.in. przeniesienie działalności naczelnych władz PSL za granicę, rozwiązanie struktur w kraju oraz zniszczenie (w obawie przed aresztowaniami) osobowej dokumentacji stronnictwa. Mikołajczyk nie przystał na takie rozwiązania, twierdząc, że jest przeciwny opuszczeniu kraju. Po 1 sierpnia 1947 r. Korbońscy, chcąc rozeznaczyć się w możliwościach ucieczki, wyjechali do Sopotu. Tam właśnie powstały notatki, które w nieodległej przyszłości posłużyły Korbońskiemu do napisania pierwszej książki *W imieniu Rzeczypospolitej*. O decyzji ucieczki na Zachód Korboński poinformował Mikołajczyka 11 października, goszcząc w willi prezesa na Mokotowie. Po ostatnim posiedzeniu NKW PSL, w którym uczestniczył Korboński i któremu przewodniczył Mikołajczyk, 20 października prezes powiedział mu w cztery oczy o własnym zamiarze ucieczki, polecając, by wyjazd Korbońskich nastąpił dwa dni po jego własnym. Następnego dnia Korboński uprzedził o tych planach Bagińskiego, który w tej sytuacji mógł obawiać się aresztowania. Korbońscy udali się na Wybrzeże. Ludzie związani z podziemiem ukrywali Korbońskich przez dwa tygodnie w Gdyni, a następnie zorganizowali ich ucieczkę. Osoba zaangażowana w tę akcję, 5 listopada 1947 r. poznała Korbońskich ze Szwedem, Karlem Nilssonem, który umożliwił im dostanie się na statek „Drotting Victoria”. Na jego pokładzie następnego dnia rano bez przeszkód dotarli do Trelleborgu, a kilka dni później do Sztokholmu, gdzie przeżyli jeszcze jedną dramatyczną przygodę: próbę porwania z hotelu przez funkcjonariuszy bezpieki pod wodzą mjr. Stanisława Nadzina. Porwania uniknął Korboński również kilka lat później, w kwietniu 1953 r., kiedy to jego współpracujący z bezpieką bliski znajomy (agent ten nosił ps. „Stawiński”) miał – w ramach akcji o krypt. „Apis” – zwać go do Berlina Wschodniego, skąd sowiecki kontrwywiad chciał go porwać i przywieźć do Polski. Szczęśliwie Korboński nie zdecydował się pojechać tam z Berlina Zachodniego.

Korbońscy 13 listopada 1947 r. znaleźli się w Londynie, skąd po dwóch tygodniach udali się do Stanów Zjednoczonych – 26 listopada wylądowali na nowojorskim lotnisku La Guardia. Ponieważ tym samym samolotem przyleciał także Stanisław Mikołajczyk, Kazimierz Bagiński oraz Paweł Zalewski, przybyłych witało liczne grono znajomych i dziennikarzy. Obecny był też były ambasador USA w RP, Arthur Bliss Lane, który opuścił polską placówkę, uznając, że nie jest w stanie wypełniać swojej dyplomatycznej misji.

Już w drodze z lotniska ambasador Lane zaproponował Zofii Korbońskiej pracę w rządowej rozgłośni Głos Ameryki. Także Stefan Korboński otrzymał od razu wiele ofert pracy, m.in. od dawnych chlebodawców z Prudentialu i firmy Palmolive-Colgate, jednak żadnej, chcąc poświęcić się całkowicie sprawom Polski, nie przyjął. Początkowo Korbońscy zamieszkali w hotelu, oblegani przez dziennikarzy wypytyjących o szczegóły ucieczki z Polski.

Od początku pobytu za granicą Korboński aktywnie działał w środowiskach emigracyjnych: przewodniczył Przedstawicielstwu Polskiej Rady Politycznej i Polskiej Radzie Jedności, uczestniczył w pracach Fundacji Kościuszkowskiej i Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku. W 1979 r. wybrano go także do zarządu Polskiego Towarzystwa Prawniczego w Stanach Zjednoczonych.

Po uruchomieniu przez powstały w 1949 r. Komitet Wolnej Europy rozgłośni Radia Wolna Europa Korboński na bieżąco komentował na jej falach najważniejsze wydarzenia – swoje pierwsze emigracyjne przemówienie do narodu wygłosił już w ramach inauguracyjnej audycji w językach narodowych, nadanej do krajów za „żelazną kurtyną” 14 lipca 1950 r. Z RWE pozostał związany na długo, na przełomie lat 1971 i 1972 protestował na łamach kilku czasopism amerykańskich i angielskich (m.in. „New York Timesa” z 6 marca, londyńskiego „Timesa” z 7 marca, „The Washington Post” z 9 marca, „Newsweeka” z 20 marca i „The Time”





Stefan Korboński przemawia podczas manifestacji przed siedzibą Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych (Assembly of Captive European Nations, ACEN) w Nowym Jorku

z 27 marca) przeciw planowanej likwidacji rozgłośni; 3 maja 1972 r. złożył jej w imieniu ACEN i PRJ gratulacje z okazji dwudziestolecia działalności.

Korboński, Mikołajczyk i Bagiński 15 grudnia 1947 r. spotkali się w Chicago z prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej, Karolem Rozmarkiem i jego współpracownikami, i podpisali przewidziane na dwa lata porozumienie między PSL a KPA. Następnego dnia ogłoszono wspólny dziesięciopunktowy komunikat. Osiągnięcie tego nie było łatwe: antykomunistyczny Rozmarek miał zastrzeżenia do działań Mikołajczyka. Korboński i Bagiński po części te zastrzeżenia podzielali (dotyczyło to zwłaszcza kwestii zorganizowania przez Mikołajczyka swojej ucieczki z kraju), ale przed władzami Kongresu chcieli być wobec niego lojalni. Dojście do porozumienia z KPA dawało ludowcom duże korzyści. Udostępniono im polonijną prasę i struktury do prowadzenia działań na rzecz Polski. Umożliwiało to Mikołajczykowi, Korbońskiemu i ich towarzyszom częste wystąpienia publiczne.



Miesiąc później, 14 stycznia 1948 r., Korboński i Bagiński wzięli udział w bankiecie wydanym dla Polonii przez Izbę Przemysłową w Buffalo w stanie Nowy Jork, gdzie w maju 1944 r. powstał KPA. Obaj 19 stycznia uczestniczyli w Waszyngtonie w zebraniu Międzynarodowej Unii Chłopskiej (Korboński błędnie nazywa ją Centralnym Komitetem Związku Partii Chłopskich), zwanej „Zieloną Międzynarodówką”, co zakończyło się przystąpieniem polskich ludowców do tej organizacji. Grono peeselowców 25 stycznia ponownie udało się do Chicago na spotkanie z przedstawicielami Związku Narodowego Polskiego, Związku Polek w Ameryce oraz z dziennikarzami „Dziennika Związkowego” (organu ZNP) i „Dziennika Chicagowskiego”. Wśród licznych spotkań odbywanych w tym czasie przez Korbońskiego na uwagę zasługuje spotkanie z nową emigracją polityczno-żołnierską w Polskim Domu Narodowym w Nowym Jorku 27 stycznia 1948 r. oraz zebranie w kwaterze głównej „Sokoła” w Pittsburghu 30 stycznia 1948 r., na którym poznał niezmiernie szanowanego w USA prezesa tej organizacji, płk. dr. Teofila Starzyńskiego, głównego organizatora zaciągu żołnierskiego do „Błękitnej Armii” w czasie I wojny światowej.

Na zaproszenie Kongresu Polonii Kanadyjskiej 11 kwietnia 1948 r. Korboński przybył do Toronto na parotysięczne zebranie tutejszej Polonii, na którym obecny był również premier prowincji Ontario, George Drew. Przy tej okazji udało się Korbońskiemu odwiedzić liczne znajdujące się w pobliżu skupiska Polaków. Za najciekawsze przeżycie z tego pierwszego okresu pobytu w Ameryce uznał on jednak udział w Konwencji KPA w Filadelfii (29–31 maja 1948 r.), w której uczestniczył również Tom Clark, wysłannik prezydenta Harry’ego Trumana, pełniący w jego administracji funkcję ministra sprawiedliwości. Dzięki temu wydarzeniu Korboński poznał Piotra Yollesa, redaktora naczelnego polonijnego dziennika „Nowy Świat” w Nowym Jorku i prezesa Syndykatu Dziennikarzy i Wydawców Polskich w USA. List od Jerzego Giedroycia z propozycją opublikowania okupacyjnych wspomnień Korboński dostał 22 lipca 1948 r. – była to pierwsza korespondencja otrzymana na nowojorski adres: 540 West 113 Street i pierwszy z około pięciuset listów, jakie miał wymienić z redaktorem „Kultury”. Korboński 31 lipca przyjął złożoną mu przez Giedroycia propozycję i 23 sierpnia został listownie poinformowany, że artykuł o ostatnich miesiącach Delegatury Polskiego Państwa Podziemnego ukaże się we wrześniowym numerze „Kultury”, około połowy miesiąca. Plany te ostatecznie uległy zmianie: wspomnienia zrobiły takie wrażenie na Giedroyciu, że 3 października powiadomił autora o zamiarze wydrukowania tekstu w całości w numerze październikowym. Publikacją tą Korboński zapoczątkował trwającą czterdzieści lat pracę publicystyczno-pisarską. Kolejną pozycją w dorobku Korbońskiego była wydana w połowie czerwca 1954 r. jego pierwsza książka *W imieniu Rzeczypospolitej*, która z miejsca zyskała wielkie uznanie: doczekała się ok. 150 recenzji (jedną z nich, entuzjastyczną, napisał Jan Lechoń), poświęcono jej też audycje w RWE i Głosie Ameryki. Pięćset egzemplarzy książki udało się Giedroyciowi przesłać do Polski. Za *W imieniu Rzeczypospolitej* autor otrzymał prestiżowe nagrody, takie jak nagrodę Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Ameryce, nagrodę Kół AK w Ameryce i w Wielkiej Brytanii, a także nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Stał się również członkiem tego związku, a następnie członkiem Pen Clubu. Dwadzieścia lat po publikacji książki, 1 lutego 1974 r., uhonorowano go także nagrodą Fundacji Jurzykowskich w Nowym Jorku.

Poza obszerną korespondencją z Giedroyciem Korboński wymieniał również liczne listy z Janem Nowakiem-Jeziorańskim, gen. Tadeuszem Komorowskim, gen. Władysławem Anderssem, gen. Tadeuszem Pełczyńskim, Edwardem Raczyńskim, Janem Lechońem, Kazimierzem Wierzyńskim, Józefem Wittlinem, Melchiorem Wańkowiczem, Rafałem Malczewskim,

Leopoldem Tyrmandem, Witoldem Gombrowiczem, Jerzym Kosińskim, Tomaszem Arciszewskim, Adamem Ciołkoszem, Tadeuszem Zawadzkiem-Żenczykowskim i Franciszkiem Wilkiem. Okazjonalnie korespondował też z ówczesnymi lub byłymi amerykańskimi prezydentami: Harrym Trumanem, Dwightem Eisenhowerem, Jimmym Carterem, Ronaldem Reaganem, George'em Bushem seniorem (wiceprezydentem za czasów prezydentury Reagana), a także z wysokimi rangą amerykańskimi politykami, kongresmanami i senatorami, m.in. Georgem Kennanem i Zbigniewem Brzezińskim.

Korboński przyjął, otrzymane z Londynu 29 listopada 1949 r., zaproszenie od Harolda Macmillana z Ruchu Europejskiego (z niego właśnie narodziła się później Rada Europy i Zgromadzenie Doradcze w Strasburgu) do udziału w pracach Sekcji Wschodniej Europy, w której posiedzeniu po raz pierwszy wziął udział 27 czerwca 1950 r. Obecny był na nim także ambasador Edward Raczyński.

W następnych latach Korboński był aktywnym członkiem Rady Europy, w której, w lipcu 1951 r., poznał Paula Henriego Spaaka, parokrotnego premiera Królestwa Belgii i sekretarza generalnego NATO w latach 1957–1961, a także pełnego uznania dla osiągnięć polskiej konspiracji gen. Colina Gubbinsa, szefa słynnego w czasie wojny Special Operations Executive (Zarządu Operacji Specjalnych). Szczególne znaczenie miało dla Korbońskiego ponowne spotkanie z doktorem Retingerem, jednym z głównych architektów Rady Europy, w owym czasie sekretarzem generalnym Komisji Wschodniej i Środkowej Europy.

W sierpniu 1948 r., wraz z Prezydium PSL w Ameryce, Korboński po raz pierwszy od wyjazdu za ocean przyjechał do Europy, do Londynu i Paryża. Odbył tę podróż, uznając, że najważniejszą sprawą jest zjednoczenie się demokratycznych stronnictw na emigracji, tj. PSL, PPS i SP. W tak zwanej Deklaracji Porozumienia Stronnictw Demokratycznych z 15 listopada 1948 r. partie w siedemnastu punktach ustaliły wytyczne dla swoich działań. Rozpad tego porozumienia i powstanie 20 grudnia 1949 r. w Londynie Rady Politycznej były przyczyną ostatecznego rozstania się Korbońskiego i Bagińskiego z Mikołajczykiem. Mieli oni nadzieję, że Amerykanie, którzy nie chcieli rozmawiać z rządem, uznają za partnera Radę Polityczną. Konflikt z Mikołajczykiem doprowadził do usunięcia 2 stycznia 1950 r. Korbońskiego i Bagińskiego z partii. Przy wsparciu przebywających na emigracji w Anglii i Francji ludowców



Prezydent RP na Uchodźstwie Edward Raczyński z wizytą u Korbońskich w Waszyngtonie, lata siedemdziesiąte

przystąpili oni do tworzenia struktur nowego ugrupowania, Polskiego Stronnictwa Ludowego – Odłam Jedności Narodowej, które ostatecznie powstało 24 czerwca 1951 r. Trzy lata później, 14 marca 1954 r., przywódcy PSL OJN podpisali Akt zjednoczenia. Ostatecznie nie doszło jednak do porozumienia stronnictw z obozu rządowego z ugrupowaniami wchodzącymi w skład Rady Politycznej. W efekcie PSL OJN przystąpiło niebawem do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Emigracyjny ruch ludowy udało się powtórnie zjednoczyć dopiero w 1968 r., w czym sporą zasługę miał Korboński.

Był on od początku członkiem oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w Stanach Zjednoczonych, wchodził również w skład Prezydium RJN w USA, a w latach 1971–1985 nawet mu przewodniczył. Za prezydentury Augusta Zaleskiego brano też pod uwagę jego kandydaturę na premiera Rządu RP. Dużo później, w latach 1972, 1979 i 1980, był także poważnym kandydatem na urząd Prezydenta RP na Uchodźstwie.

Korboński nader aktywnie działał również na arenie międzynarodowej: to z jego inicjatywy 21 marca 1951 r. w hotelu Villard w Waszyngtonie odbyła się Konferencja Krajów Środkowej i Wschodniej Europy. On też był jednym z głównych inspiratorów powstałego 20 września 1954 r. Assembly of Captive European Nations (Europejskiego Zgromadzenia Narodów Ujarmionych), w którego skład weszło 21 reprezentacji (łącznie było to ponad stu działaczy) dziewięciu zniewolonych przez Związek Sowiecki krajów Europy Środkowo-Wschodniej: Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii i Węgier. Początkowo siedziba tej wzorowanej na strukturze ONZ organizacji znajdowała się w domu pod nr. 57 przy ul. West w Nowym Jorku, a następnie przy 1. alei i 42. ulicy, w Carnegie Endowment, *vis-à-vis* nowego gmachu ONZ. Kraje w niej zrzeszone wywiesiły na budynku flagi udekorowane żałobnym kirem, a zgromadzenia plenarne odbywały się w tym samym czasie co sesje Zgromadzenia Ogólnego ONZ. „New York Herald Tribune” nazwała ACEN „małym ONZ”. Organizacja była współfinansowana przez Komitet Wolnej Europy, co pozwalało na ożywioną działalność polityczną, w tym liczne akcje propagandowo-informacyjne. Umożliwiała to też utrzymywanie głównego biura w Nowym Jorku, biur pomocniczych w Paryżu, Londynie i Bonn oraz licznych placówek na całym świecie. Od początku Korboński był przewodniczącym polskiej delegacji w ACEN, a przez szesnaście lat (1958–1959, 1966–1967 i 1971–1985) pełnił również funkcję przewodniczącego Komitetu Głównego. Ustąpił ze stanowiska 12 września 1985 r. Nowym przewodniczącym został Węgier László Varga, a delegacji polskiej przewodnił Zygmunt Gross; Korboński pozostał honorowym przewodniczącym. Głównie dzięki jego wysiłkom udało się obronić organizację przed próbą likwidacji na początku lat siedemdziesiątych, kiedy „zimna wojna” wkroczyła w nowy okres *détente* i Stany Zjednoczone, w imię oszczędności i „uporządkowania budżetu”, nakażały w 1971 r. Komitetowi wstrzymanie, począwszy od stycznia 1972 r., wszelkiej pomocy finansowej dla ACEN. Dzięki Korbońskiemu pomoc tę utrzymano do kwietnia 1972 r. Od tej pory pozostało poparcie indywidualnych sponsorów oraz składki członkowskie.

Działania podejmowane przez ACEN powodowały niekiedy wewnętrzne spory. Tak było np. w maju 1963 r. na sesji w Strasburgu, kiedy to Adam Ciołkosz i Stefan Korboński wezwali RFN do uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, czyli odrzucenia stanowiska, że prawnie nadal istnieją granice III Rzeszy z 1937 r. Oskarżyli też Bonn o tolerowanie antypolskich rewizjonistów oraz skrytykowali pomysł uzbrojenia Bundeswehry w broń jądrową. Ponadto zgłosili *veto* do pomysłu, by jedna z przyszłych sesji odbyła się w Bonn. To stanowisko wywołało tak gwałtowny sprzeciw delegacji węgierskiej i rumuńskiej, że obaj polscy delegaci opuścili salę obrad i nie wzięli udziału w dalszej części posiedzenia.



Fot. Muzeum Powstania Warszawskiego

Stefan Korboński ze Zbigniewem Brzezińskim w Białym Domu, 1978 r.

Ani rola w ACEN, ani inne działania Korbońskiego nie uszły uwadze władz komunistycznych w Polsce – był inwigilowany od 1945 r. Urząd Bezpieczeństwa założył sprawę o krypt. „Batory” dotyczącą byłych działaczy mikołajczykowskiego PSL, tj. Bagińskiego i Korbońskiego, oraz ich kontaktów z czasu okupacji i po wojnie. W maju 1955 r. z kolei założono sprawę agenturalno-grupową „Kanał” o „zabarwieniu PSLowskim – szpiegowskim”. Celem było rozpracowanie kontaktów Korbońskiego oraz „działalności szpiegowskiej” w kraju. Plan operacyjny zakładał rozpracowanie osób związanych działalnością organizacyjną z KWC i Korbońskim, tj. grupy radiotelegrafistów i łączników; rozpracowanie osób związanych z działalnością w ramach PSL na terenie Polski; rozpracowanie na terenie kraju osób będących w zażyłych stosunkach z Korbońskim oraz jego kontaktów rodzinnych. Sprawę zakończono dopiero w 1970 r., stosując w trakcie inwigilacji kontrolę korespondencji, podsłuch telefoniczny w mieszkaniach znajomych i krewnych, werbunek agentów. W 1962 r. założona została kolejna sprawa ewidencyjno-obszernyjna o krypt. „Kalif”. W jej ramach planowano agenturalne dotarcie do Korbońskiego oraz rozpracowanie jego działalności politycznej na emigracji. Sprawę tę SB zamknęła w 1965 r. W maju 1972 r. Korboński został wpisany do indeksu osób niepożądanych w PRL, z którego wykreślono go w styczniu 1980 r.

W roku 1954 Korbońscy przeprowadzili się do Waszyngtonu w ślad za przeniesioną tam redakcją Głosu Ameryki, w której pracowała Zofia Korbońska – była spikerką, prowadziła dzienniki radiowe, tłumaczyła materiały i komentarze rządowe dotyczące polityki USA. Prowadziła również własne audycje: „Życie Warszawy pod komunizmem”, „Klub myśli niezależnej – dyskusje młodzieżowe”, „Traktorzystki i urzędniczki”, „Instytucje demokratyczne w Stanach Zjednoczonych”. Jej mąż, świadomie nie przyjąwszy amerykańskiego obywatelstwa, musiał korzystać z uprawnień posiadającej to obywatelstwo żony.



Korboński zdecydowanie reagował na wydarzenia w Polsce i Europie Wschodniej. Na przełomie czerwca i lipca 1956 r. zaangażował się w sprawę wypadków poznańskich: organizacje, którym przewodził, wysłały setki telegramów i dziesiątki razy interweniowały, domagając się zbadania sytuacji w Polsce przez Radę Bezpieczeństwa ONZ, a także podjęcia działań przewidzianych przez Kartę Narodów Zjednoczonych. Sam Korboński opublikował 19 lipca w „The Evening Star” list, w którym przedstawił poznański dramat i zażądał reakcji ze strony Rady Bezpieczeństwa. W dniu rozpoczęcia w Poznaniu pierwszych związanych z wypadkami procesów, 27 września 1956 r., Polska Rada Jedności i ACEN zorganizowały manifestacje w obronie aresztowanych robotników. Skłoniono także sekretarza stanu Johna Fostera Dullesa i prezydenta Dwighta Eisenhowera do złożenia stosownych oświadczeń w tej sprawie. Z nie mniejszym zaangażowaniem potraktował Korboński sprawę Polskiego Października i rewolucji na Węgrzech, tłumionej *notabene* przez tego samego gen. Sierowa, który był odpowiedzialny za aresztowanie szesnastu przywódców Polski Podziemnej. Wraz z prałatem Bělą Vargą, byłym marszałkiem parlamentu węgierskiego po 1945 r. oraz członkiem ACEN, Korboński zabiegał o wszelką pomoc dla Węgrów w kraju i na uchodźstwie.

Za czasów kierowania przez Korbońskiego pracami ACEN wydano też dwie broszury: jedną na temat wydarzeń na Węgrzech (jej wręczenie Henry’emu Cabotowi Lodge’owi, ambasadorowi USA przy ONZ, wywołało ostrą reakcję komunistycznych władz węgierskich), drugą poświęconą łamaniu praw człowieka w Europie Wschodniej. Jako przewodniczący delegacji polskiej w ACEN Korboński został 31 października 1956 r. przyjęty w Waszyngtonie przez zastępcę sekretarza stanu Roberta Murphy’ego i późniejszego ambasadora w Polsce Jacoba D. Beama. Wśród działań podejmowanych na rzecz kraju warto także wymienić rezolucję w sprawie pomocy USA dla Polski, uchwaloną 12 i 13 stycznia 1957 r. przez kierowaną przez Korbońskiego Radę Jedności Narodowej w Stanach Zjednoczonych, i związaną z tym depeszę do sekretarza stanu Dullesa. Z analogiczną uchwałą Korboński wystąpił na posiedzeniu zarządu Kongresu Polonii Amerykańskiej w Waszyngtonie w pierwszych dniach lutego 1957 r., dodając, że należy także nawiązać z Polską kontakty kulturalne. Na łamach „The Washington Post” 24 marca 1957 r. ukazał się list Korbońskiego, polemizujący z poglądami Rady Badań Zagadnień Ekonomicznych przy Komisji Spraw Zagranicznych Senatu USA, która sprzeciwiała się pomocy dla Polski. W hotelu Herman w Chicago, na konwencji Fraternal Order of Eagles (Braterskiego Zakonu Orłów) Korboński otworzył 21 stycznia 1958 r., zorganizowaną przez ACEN wystawę dotyczącą Katynia oraz wypadków poznańskich i węgierskich w 1956 r., osobiście oprowadził też po niej byłego prezydenta USA Harry’ego Trumana. „Małe ONZ” nie pozostało również obojętne wobec prześladowania polskich intelektualistów po wystosowaniu „Listu 34”. Goszcząc w 1964 r. w Departamencie Stanu, polska delegacja postulowała natychmiastowe zajęcie się tą kwestią przez międzynarodową wspólnotę, podobnie jak żądała wniesienia na forum ONZ sprawy prześladowań religijnych w Polsce. W czasie antysemickiej nagonki w 1968 r. Korboński na zebraniu Jewish Labor Committee oświadczył, że tylko komuniści są za nią odpowiedzialni. Wystosował nawet list do „New York Timesa”, w którym ocenił te zajścia jako wewnętrzną walkę między komunistami.

Pełnione funkcje wymagały od Korbońskiego podróży: 19 września 1956 r. wraz z dwoma współpracownikami, Vilisem Mäsensem, łotewskim dyplomatą, który przewodniczył delegacji, i Constantinem Vişoianu, byłym rumuńskim ministrem spraw zagranicznych, udał się z ramienia ACEN w pierwszą polityczną podróż do krajów Ameryki Południowej (delegacja odwiedziła pięć państw). Jako przewodniczący delegacji, w której skład wchodzili też Węgier József Kővágó i Mäsëns, odbył na przełomie 1958 i 1959 r. podróż dookoła



świata, przede wszystkim na Daleki Wschód i do Australii. Celem wyjazdu było pozyskanie sojuszników dla sprzeciwu ONZ wobec rosyjskiej dominacji w Europie Wschodniej. Delegacja przybyła do Tokio 30 stycznia 1959 r. (po drodze, 27 stycznia, odwiedzając Honolulu), witana przez Wakako Yokoo, była uczennicą prof. Jerzego Lerskiego (słynnego emisariusza o ps. „Jur”, który przez kilka lat wykładał w stolicy Japonii i który sam spotkał się z delegacją w Pakistanie). W ciągu pięciu dni pobytu delegacji ACEN spotkali się z przedstawicielami japońskiego MSZ i Instytutu Spraw Zagranicznych oraz z prasą. W Seulu delegacja znalazła się 5 lutego 1959 r., a kolejnymi przystankami w podróży były: Tajwan, Filipiny, Australia (pobyt w niej stał się okazją do spotkania z mieszkającymi tu żołnierzami II wojny światowej), Singapur, Indonezja, Wietnam Południowy, Kambodża, Indie, Pakistan, Turcja, Grecja i Włochy. Pod koniec marca 1959 r. Korboński wrócił do Waszyngtonu – wspomnienia z tej podróży zostały zamieszczone w tomie *W imieniu Polski Walczącej*.

Korboński 20 kwietnia 1959 r. przybył do Strasburga na posiedzenie Zgromadzenia Doradczego Rady Europy poświęcone dziesiątej rocznicy powstania tej organizacji. Spotkanie zakończyło się uchwaleniem 23 kwietnia rezolucji popierającej dążenia wszystkich krajów Europy do niepodległości. Cztery dni później, w depeszy wysłanej do amerykańskiego sekretarza stanu Christiana Hertera, Korboński zażądał podniesienia tej kwestii na konferencji w Genewie. W katedrze waszyngtońskiej 27 maja 1959 r. Korboński wziął udział w pogrzebie zmarłego trzy dni wcześniej amerykańskiego sekretarza stanu Dullesa, a 17 lipca wraz z trzema członkami Komitetu Głównego ACEN odebrał w Waszyngtonie proklamację prezydenta Eisenhowera, po raz pierwszy ogłaszającą Tydzień Narodów Ujarmionych (17–23 lipca 1959 r.). W zastępstwie nieobecnego sekretarza stanu proklamację wręczył im mający polskie korzenie Douglas Villon. Tydzień Narodów Ujarmionych okazał się wielkim sukcesem. Korboński został przyjęty w Nowym Jorku przez kard. Francisca Spellmana, który odprawił uroczystą Mszę św. w katedrze św. Patryka. W siedzibie ACEN 20 lipca podniesiono dziewięć flag narodowych. Zaaranżowano też spotkanie z przewodniczącym potężnej wówczas centrali związków zawodowych American Federation of Labor – Congress of Industrial Organizations, Georgem Meanym, który wezwał robotników amerykańskich do poparcia ludzi pracy za „żelazną kurtyną”.

Korboński wykorzystał, zaplanowaną na 2–5 sierpnia 1959 r., wizytę w Warszawie wiceprezydenta USA Richarda Nixona, by powiadomić jego otoczenie o mijającej właśnie piętnastej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego – Nixon nawiązał do niej w mowie powitalnej na lotnisku. Sam Korboński także wygłosił 2 sierpnia w RWE przemówienie na ten temat. Pięć lat później, 31 lipca 1964 r., jako przewodniczący Komitetu Obchodu Dwudziestolecia Powstania Warszawskiego zaaranżował uroczyste spotkanie w Białym Domu z prezydentem Lyndonem B. Johnsonem, który z tej okazji podpisał proklamację ogłaszającą 1 sierpnia 1964 r. Dniem Powstania Warszawskiego. Przyjął też w Waszyngtonie odwiedzającego największe emigracyjne skupiska Polaków byłego dowódcę AK – gen. Tadeusza Komorowskiego. Jako przewodniczący ACEN 14 sierpnia 1959 r. Korboński wziął udział w posiedzeniu amerykańskiego Kongresu: zaproszony przez kongresmana Harolda D. Cooleya – przewodniczącego delegacji amerykańskiej na 48. Konferencję Unii Międzyparlamentarnej w Warszawie – wygłosił przemówienie na temat warszawskiej konferencji oraz przekazał dotyczące jej memorandum. Najważniejsze z punktu widzenia ACEN problemy polskie zostały w dziewięciu punktach przedstawione przez Korbońskiego także papieżowi Pawłowi VI podczas audiencji związanej z akcją protestacyjną w obronie Kościoła w Polsce, 19 października 1963 r. Papież zapewnił ich (po polsku!) o swojej pasterskiej trosce.

W ramach uczczenia przez Kongres Stanów Zjednoczonych Millennium Chrześcijaństwa w Polsce 21 lutego 1966 r. kongresman Henry Helstoski z New Jersey zaprezentował w Izbie Reprezentantów esej Stefana Korbońskiego *Polish Millennium*. Korboński przewodniczył Komitetowi Milenijnemu Chrztu Polski w Waszyngtonie, był również współorganizatorem Balu Millennium, z którego dochód przeznaczono na wspieranie spraw polskich. Z uroczystościami milenijnymi zbiegł się zorganizowany między 19 a 21 maja Światowy Zjazd Polski Walczącej – Korboński został członkiem Komitetu Honorowego tego zjazdu oraz zastępcą przewodniczącego komisji spraw zagranicznych. W zjeździe uczestniczyła również, jako wiceprezes koła w Waszyngtonie, jego żona Zofia. Korbońscy wzięli udział w wielkiej manifestacji Polonii w amerykańskiej Częstochowie – Doylestown 16 października 1966 r., połączonej z poświęceniem sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej założonego przez paulina, o. Michała Zembrzuskiego. Na uroczystość przybyło ok. 100 tys. pielgrzymów z USA i Kanady, wśród nich prezydent Lyndon B. Johnson.

Wizyta w Montrealu i w Kongresie Polonii Kanadyjskiej w Toronto, dokąd Korboński udał się 11 listopada 1962 r. jako przewodniczący RJN i członek Komitetu Generalnego ACEN, była okazją do spotkania ze środowiskami AK. Pełniąc oficjalne obowiązki, 14 sierpnia 1970 r. Korboński, tradycyjnie już, wygłosił przemówienie w imieniu ACEN i RJN na Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej w Chicago, uczestniczył też w zwołanej między 6 a 8 października 1972 r. Konwencji KPA w Detroit.

Trzydziestą rocznicę Powstania Warszawskiego uczcił odczytami na dwóch uniwersytetach w Ottawie (17–18 października 1974 r.), dokąd pojechał na zaproszenie Carleton University i Fundacji Adama Mickiewicza. Przy tej okazji udzielił także dwóch wywiadów telewizyjnych i spotkał się z władzami Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Do Kanady udał się ponownie 13 kwietnia 1975 r., by w związku z trzydziestą piątą rocznicą Zbrodni Katyńskiej – na zaproszenie KPK w Toronto – wziąć udział w odsłonięciu Pomnika Katyńskiego i wielkiej związanej z tym manifestacji. Między 7 a 9 listopada tego roku uczestniczył też w Zjeździe Polonii Wolnego Świata w Waszyngtonie.

W sierpniu 1976 r. Korboński dwukrotnie spotkał się z kard. Karolem Wojtyłą, przewodniczącym delegacji polskiego episkopatu na Kongres Eucharystyczny w Filadelfii, a 24 września tego roku wziął udział w odbywającej się tam dorocznej Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej. Reprezentował również ACEN i PRJ na konferencji „Polonia ‘78 – Polonia Jutra” odbywającej się między 25 a 28 maja 1978 r. w Toronto. W ramach obchodów trzydziestolecia uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka Korboński był 6 grudnia 1978 r. gościem prezydenta Cartera – podobnie jak 3 sierpnia 1979 r., kiedy to wziął udział w przyjęciu dla Polonii, wydanym przez prezydenta z okazji trzydziestej piątej rocznicy Powstania Warszawskiego. Ponownie okazję rozmawiania z prezydentem mieli Korbońscy 6 października – w ogrodach Białego Domu, na przyjęciu wydanym na cześć papieża Jana Pawła II.

Z publicystycznego dorobku Korbońskiego na uwagę zasługuje list, zamieszczony 11 stycznia 1960 r. w „Chicago Tribune”, dotyczący pogarszania się stosunków polsko-amerykańskich oraz tekst, który ukazał się 10 października 1960 r. na łamach „Evening Star”, będący reakcją na przemówienie wygłoszone przez Gomułkę na sesji ONZ w Nowym Jorku. W listopadzie i grudniu 1967 r. opublikował też w „AFL-CIO Union News” w dwóch częściach obszerny artykuł *Panorama Polska*. W związku z interwencją wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji 21 sierpnia 1968 r. Korboński złożył w Kongresie USA i Departamencie Stanu stosowny memoriał, opublikował także w tej sprawie pięć listów na łamach różnych



Stefan Korboński wręcza prezydentowi Ronaldowi Reaganowi w Białym Domu Krzyż Armii Krajowej podczas obchodów 40. rocznicy Powstania Warszawskiego

pism – ostatni ukazał się 20 czerwca 1973 r., w czasie wizyty Leonida Breżniewa w Waszyngtonie. Do wydarzeń w Czechosłowacji nawiązał również 27 września 1968 r. w swoim przemówieniu na Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej w Cleveland w stanie Ohio. Wspomniał przy tej okazji także o marcowych rozruchach studenckich w Polsce. W styczniu 1971 r., w organie AFL-CIO „Free Trade Union News” (nr 1), ukazał się jego artykuł *Polski Grudzień – pięć dni, które wstrząsnęły Polską*. Wraz z zespołem ACEN Korboński wziął też – między 10 a 14 maja 1971 r. – udział w obradach Zgromadzenia Doradczego Rady Europy, podczas których omawiano grudniowe wypadki na Wybrzeżu. Organ amerykańskiej partii republikańskiej „Human Events” zamieścił 3 czerwca 1972 r. jego artykuł *Jakie są prawdziwe cele Rosjan?*, przedrukowany w październiku przez miesięcznik „Orzeł Biały”. Na początku 1975 r. Korboński napisał obszerny tekst *Prawda o Enigmie*, w którym wskazał na dokonania polskich kryptologów.

W związku z ujawnieniem w Ameryce pochodzących z 1944 r. lotniczych zdjęć komór gazowych i krematoriów Auschwitz-Birkenau, 18 marca 1979 r. Stefan Korboński wyjaśniał w żydowskim tygodniku „The Jewish Week-American Examiner”, że jako szef KWC i ostatnia osoba pełniąca obowiązki delegata rządu RP wysyłał na Zachód depecze na temat dokonywanego na Żydach ludobójstwa, domagając się m.in. bombardowania linii kolejowych i otoczenia obozu. Polemizował też 23 października 1977 r. z opublikowanym 4 września w „The Jewish Week-American Examiner” listem Manuela Bekiermana, oskarżającym Polaków i AK o współudział w zagładzie Żydów oraz o pogrom kielecki. Bardzo ostro zareagował 14 grudnia 1979 r. na fragment wywiadu, udzielonego 15 maja 1979 r. holenderskiej telewizji

Televisie Radio Omroep Stichting w Hilversum przez premiera Izraela, Menachema Begina, przedrukowany we wrześniowym numerze „Kultury”, w którym zarzucano Polakom kolaborację z Niemcami i obojętność wobec mordowania Żydów. Kopię wystosowanego wówczas do holenderskiej stacji obszernego listu (jednego z wielu wysłanych przez Korbońskiego w tej sprawie) otrzymali: papież Jan Paweł II, kard. Jan Król z Filadelfii, kard. Władysław Rubin z Rzymu, Clement J. Zablocki, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów Kongresu USA, Zbigniew Brzeziński, doradca prezydenta Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego, Alojzy Mazewski, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, i Ambasada Królestwa Holandii w Waszyngtonie. O dobre imię Polaków walczył także, protestując przeciw używaniu określenia „polskie komory gazowe” („Life”, 12 lutego 1965 r.).

W związku z Konferencją Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Belgradzie 18 czerwca 1977 r. Korboński opublikował w „Human Events” (nr 25) obszerny artykuł *Belgrade Conference: The Need to Support Soviet Block Dissidents* dotyczący praw człowieka w Europie Wschodniej. W liście zamieszczonym 6 grudnia 1980 r. w „Human Events” (nr 49) polemizował natomiast z wypowiedziami sekretarza stanu, Edmunda Muskiego, w sprawie amerykańskiej pomocy dla strajkujących robotników w Polsce. Kilka miesięcy po wyborze Ronalda Reagana na prezydenta Stanów Zjednoczonych (4 listopada 1980 r.) w marcowo-kwietniowym numerze „Wiadomości” ukazał się piętnastostronicowy tekst Korbońskiego *Od Cartera do Reagana, czyli zmiana lokatorów Białego Domu* zawierający analizę rządów Cartera i rozważania na temat rozpoczynającej się prezydentury Reagana. Korboński liczył na reelekcję Cartera i początkowo z rezerwą traktował zwycięstwo jego przeciwnika; dopiero po pewnym czasie zmienił nastawienie – przywołany tekst oddaje już zmienione poglądy Korbońskiego.

W marcu 1982 r. Korboński napisał na zamówienie RWE dziesięć tekstów o Polskim Państwie Podziemnym, a w kwietniowym numerze „Kultury” zamieścił artykuł *Podziemie wczoraj i dziś*. „The Washington Post” opublikował 11 kwietnia 1983 r. tekst Korbońskiego *Powstanie Żydowskie*, będący uhonorowaniem czterdziestej rocznicy walk w getcie warszawskim, a 13 maja na łamach tygodnika „The Jewish Week” ukazał się jego list do redakcji *Polska pomoc dla getta*. W „Human Events” 4 maja 1985 r. zamieszczono artykuł Korbońskiego *Wewnętrzna wojna trwa*, omawiający sytuację w PRL po stanie wojennym.

Korboński 13 maja 1987 r. wysłał do redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego” Jerzego Turowicza polemikę z głośnym tekstem Jana Błońskiego z 11 stycznia *Biedni Polacy patrzą na getto*, która jednak nie doczekała się publikacji. W styczniu 1989 r. w nr. 1 jezuickiego „Przeglądu Powszechnego” wydrukowano – jak miało się potem okazać – ostatni wywiad prasowy z Korbońskim *Od czegoś trzeba by zacząć*, którego, wiedząc już o przygotowaniach do rozmów przy okrągłym stole, udzielił pod koniec 1988 r. Michałowi Jagiellie i Krystynie Stypułkowskiej-Smith.

Korbońskiego uhonorowano 14 lipca 1979 r. odznaczeniem Medal of Valor (Medal Zasługi Legionu Amerykańskiego), a 30 kwietnia 1981 r. otrzymał, przyznany 12 marca 1981 r. przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie, Dyplom i Medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata za wybitny udział w ratowaniu Żydów podczas II wojny światowej. Odznaczenie wręczył Efraim Evron, ambasador Izraela w Waszyngtonie. Korboński został odznaczony ponadto Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V klasy, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi II klasy (order ustanowiony w 1921 r. dla powstańców śląskich, którym odznaczono go w 1933 r. za udział w III Powstaniu Śląskim), Medalem Niepodległości, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.





Fot. Muzeum Powstania Warszawskiego

Uroczystości wręczenia Stefanowi Korbońskiemu Medalu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, przyznanego przez Instytut Yad Vashem, Ambasada Izraela w Waszyngtonie 30 kwietnia 1981 r.

Pośmiertnie, 29 listopada 1995 r., postanowieniem prezydenta RP Lecha Wałęsy otrzymał także Order Orła Białego w uznaniu wielkich historycznych zasług dla niepodległości i chwały Rzeczypospolitej Polskiej.

Od 1965 r. Stefan Korboński należał do Rady Naczelnej Koła Armii Krajowej, a jako przewodniczący Komisji Krzyża Armii Krajowej 17 sierpnia 1984 r. uhonorował tym odznaczeniem prezydenta Reagana – stało się to podczas uroczystego bankietu wydanego przez prezydenta w Białym Domu z okazji czterdziestej rocznicy Powstania Warszawskiego. Sam Reagan odznaczył przy tej okazji pośmiertnie medalami Legion of Merit trzech kolejnych dowódców AK, generałów Roweckiego, Komorowskiego i Okulickiego. Kilka miesięcy wcześniej, 28 maja, Korboński wydał komunikat ACEN, apelując do prezydenta Reagana o wysunięcie na szczyt z udziałem zachodnich i sowieckich przywódców żądania wolnych wyborów w Europie Wschodniej.

Zofia i Stefan Korbońscy 10 lipca 1988 r. obchodzili pięćdziesiątą rocznicę ślubu, z tej okazji w katolickiej katedrze św. Mateusza w Waszyngtonie odprawiona została uroczysta Msza św.

Stefan Korboński zmarł po krótkiej chorobie 23 kwietnia 1989 r. w George Washington University Hospital w Waszyngtonie w wieku 88 lat. Pochowano go 28 kwietnia w Alei Zasłużonych na cmentarzu Ojców Paulinów w „amerykańskiej Częstochowie” – Doylestown w Pensylwanii; uroczystości pogrzebowe odbyły się dwa dni wcześniej w waszyngtońskiej kaplicy. Mowę pożegnalną nad grobem wygłosił prof. Jerzy Lerski, cichociemny, emisariusz rządu polskiego w Londynie, długoletni przyjaciel i współpracownik zmarłego, który także spoczął z czasem na tym samym cmentarzu.

W Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii uczczono pamięć Korbońskiego wieloma nekrologami i okolicznościowymi wspomnieniami. Zbigniew Brzeziński scharakteryzował jego sylwetkę następująco: „Stefan Korboński był człowiekiem czynu i walki. Wybitny działacz ludowy w Polsce Niepodległej, bohaterski żołnierz i przywódca Polski Walczącej, nieustraszony obrońca wolności w okresie utrwalania komunistycznego PRL, ceniony na Zachodzie przedstawiciel emigracji politycznej: całe swe życie poświęcił Polsce – i Polsce się dobrze zasłużył”.

Pisarski i publicystyczny dorobek Korbońskiego otwiera trylogia *W imieniu Rzeczypospolitej*, *W imieniu Kremla* i *W imieniu Polski Walczącej*. Tom *W imieniu Rzeczypospolitej* po raz pierwszy opublikował w ramach Biblioteki Kultury Instytut Literacki w Paryżu w 1954 r., drugie wydanie ukazało się nakładem Gryf Publication Ltd. w Londynie w 1964 r. W Polsce, gdzie twórczość Korbońskiego objęta była przez cenzurę surowym zakazem publikacji, książkę wydano w tzw. drugim obiegu nakładem wydawnictwa „Krağ” w 1982 r. w Warszawie, a pierwsze pełne wydanie, opracowane przez Andrzeja K. Kunerta, ukazało się w Domu Wydawniczym „Bellona” dopiero w 1991 r. W 2006 r. *W imieniu Rzeczypospolitej* wydała Fundacja im. Stefana Korbońskiego, a w 2009 r. Instytut Pamięci Narodowej. W języku angielskim pozycja ta ukazała się parokrotnie jako *Fighting Warsaw: the Story of the Polish Underground State 1939–1945*, najpierw nakładem Macmillan Co. w 1957 r. w Nowym Jorku, potem w George Allen & Unwin Ltd. w Londynie w 1958 r., a następnie, znowu w Nowym Jorku, w 1968 r. w Funk & Wagnalls. Ostatnie wydanie ze wstępem Zofii Korbońskiej ukazało się w 2004 r. w Nowym Jorku nakładem Hippocrene Books.

Kolejny tom cyklu, *W imieniu Kremla*, stylizowany na autentyczny dziennik z lat 1945–1947, opublikował w 1956 r. Instytut Literacki w Paryżu, w Polsce natomiast, poza cenzurą, ukazał się on nakładem Wydawnictwa „Vademecum” w 1984 r. Pełne wydanie wyszło w 1997 r. w Domu Wydawniczym „Bellona” i Oficynie Wydawniczej „Rytm”, ze wstępem Zbigniewa Brzezińskiego i przypisami Andrzeja K. Kunerta. Przekład na język angielski nosił tytuł *Warsaw in Chains* – opublikowano go w 1959 r., równocześnie w Macmillan Co. w Nowym Jorku i w George Allen & Unwin Ltd. w Londynie. Książka ta doczekała się także przekładu na hiszpański: pod tytułem *En el Nombre del Kremlin* została wydana przez Editorial Jue w Meksyku w 1965 r.

*W imieniu Polski Walczącej* opublikował natomiast po raz pierwszy w 1963 r. Bolesław Świdorski w swoim Polish Book House w Londynie. Jako *Warsaw in Exile* wydano tę książkę w 1966 r. w Nowym Jorku nakładem Frederic A. Praeger Publishers. W tym samym roku anglojęzyczną wersję opublikowało również George Allen & Unwin Ltd. w Londynie. Kolejna książka Korbońskiego, *Między młotem a kowadłem*, ukazała się w Londynie w 1969 r. nakładem Gryf Publications Ltd. Wersję angielską – *Between the Hammer and the Anvil* – wydrukowało Hippocrene Books w Nowym Jorku w roku 1981.

Niezwykle istotną pozycją w dorobku Korbońskiego jest *Polskie Państwo Podziemne – przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, opublikowana nakładem Instytutu Literackiego w 1975 r. w Paryżu. W 1983 r. książka ukazała się także w wydawnictwie „Promyk” w Filadelfii. W kraju *Polskie Państwo Podziemne* wydało w 1981 r. drugoobiegowe wydawnictwo „Krağ”, a następnie bydgoska „Nasza Przyszłość” w roku 1989. Oficjalną edycję krajową przygotowało wydawnictwo „Świat Książki” w 2008 r. W języku angielskim to swoiste kompendium Polskiego Państwa Podziemnego nosiło tytuł *The Polish Underground State: A Guide to the Underground 1939–1945*. Pierwsze i drugie wydanie ukazało się w 1978 r. w East European Quarterly i Columbia University Press, natomiast trzeciego książka ta doczekała



Fot. Fundacja im. Stefana Korbońskiego w Warszawie

Zofia Korbońska odbiera z rąk Zbigniewa Brzezińskiego Order Orła Białego, nadany pośmiertnie Stefanowi Korbońskiemu przez prezydenta RP Lecha Wałęsę. Pierwszy z prawej stoi ambasador RP w USA Jerzy Koźmiński, Ambasada RP w Waszyngtonie 1993 r.

się w 1981 r. w Nowym Jorku w Hippocrene Books. Korboński należał do grona osób, które spopularyzowały sam termin „Polskie Państwo Podziemne”.

W 1983 r. Bicentennial Publishing Corporation opublikowała w Nowym Jorku *Za murami Kremla – opowieść fantastyczną*, a w 1987 r. *Bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego – jak ich znałem*. Wydanie krajowe tej ostatniej pozycji ukazało się w Warszawie w 1990 r. w oficynie „OmniPress”. Kolejne dzieło Korbońskiego, *Polonia Restituta – wspomnienia z dwudziestolecia niepodległości 1918–1939*, z przedmową Antoniego Gładysza, opublikowane w wydawnictwie „Promyk” w 1986 r. w Filadelfii, do dziś nie doczekało się edycji krajowej.

Ostatnią książką Korbońskiego było anglojęzyczne *The Jews and the Poles in World War II*, wydane w Nowym Jorku w 1989 r. nakładem Hippocrene Books. Wydawnictwo „Antyk” opublikowało ją w 1999 r. jako *Polacy, Żydzi i Holocaust*.

Bibliografia Korbońskiego obejmuje także wiele listów do redakcji, sprostowań, protestów i wyjaśnień, drukowanych m.in. na łamach takich tytułów, jak: „New York Times”, „The Washington Post”, „New York Herald Tribune”, „Chicago Herald Tribune”. Szereg jego artykułów opublikowała paryska „Kultura”, a Radio Wolna Europa i Głos Ameryki nadały ponad sto jego przemówień i przeprowadzonych z nim wywiadów. Korboński recenzował również liczne książki wydawane w drugim obiegu, wśród nich *Polskie Państwo Podziemne 1939–1945* Władysława Bartoszewskiego.

\*\*\*

Zofia Korbońska 7 maja 1994 r. odsłoniła tablicę pamiątkową na rodzinnym domu męża w Praszce. Wdowa po Stefanie Korbońskim 13 maja 1998 r. otrzymała tytuł honorowego obywatela tego miasta.



Grób Stefana Korbońskiego w „amerykańskiej Częstochowie” w Doylestown





## BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Kolegium: Jan Żaryn – przewodniczący,

Marek Gałęzowski, Łukasz Kamiński, Kazimierz Krajewski, Agnieszka Łuczak  
Filip Musiał, Barbara Polak, Jan M. Ruman, Andrzej Sujka, Norbert Wójtowicz, Piotr Życieński

Redaguje zespół: Jan M. Ruman – redaktor naczelny (tel. 22 431-83-74), [jan.ruman@ipn.gov.pl](mailto:jan.ruman@ipn.gov.pl)

Barbara Polak – zastępca redaktora naczelnego (tel. 22 431-83-75), [barbara.polak@ipn.gov.pl](mailto:barbara.polak@ipn.gov.pl)

Andrzej Sujka – sekretarz redakcji (tel. 22 431-83-39), [andrzej.sujka@ipn.gov.pl](mailto:andrzej.sujka@ipn.gov.pl)

Piotr Życieński – fotograf (tel. 22 431-83-95), [piotr.zycienski@ipn.gov.pl](mailto:piotr.zycienski@ipn.gov.pl)

sekretariat – Maria Wiśniewska (tel. 22 431-83-47), [maria.wisniewska@ipn.gov.pl](mailto:maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Łamanie: Wojciech Czaplicki; korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Adres redakcji: ul. Hrubieszowska 6a, Warszawa

Adres do korespondencji: ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

Druk: Dimograf Sp. z o.o., ul. Legionów 83, 43-300 Bielsko-Biała